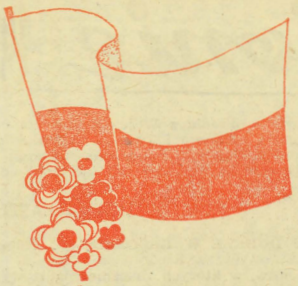

Kogo bogowie chcą oślepić na jedno oko, a nie chcą zadać mu fizycznego bólu, temu wszczepiają w serce nienawiść. Zniekształca ona uczciwe, zorientowane na rozsądne działania myślenie — **„FORUM"** ◆ Mimo, że przeciwnik wcale broni nie złożył, że dalej jątrzy podziemną propagandą i na falach eteru, co i raz próbuje wywoływać niepokoje uliczne, obiecuje kolejne terminy strajków i demonstracji — zaczyna być zauważalne pewne otrzeźwienie, otrząśnięcie się z emocji — **ANNA PAWŁOWSKA, „Trybuna Ludu"** ◆ Z planów sprowokowania strajku powszechnego i zaaplikowania narodowi polskiemu „krwawej łaźni" wyziera przerażający cynizm. Kto chce wziąć na swoje sumienie straszliwe koszty ewentualnej wojny domowej, setek tysięcy ludzkich nieszczęść? — **„GAZETA POMORSKA"** ◆ Jeśli ktoś w Polsce chce zaryzykować jakieś narodowe całopalenie w imię antykomunizmu, musi zdawać sobie sprawę, że nawet gdyby do tego doszło, zamierzony skutek nie zostałby osiągnięty — **ZDZISŁAW MORAWSKI, „Życie Warszawy".**

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 27 (90) ROK III Nowy Sącz 25 lipca 1982 Cena 10 zł

Rys. MAREK POLAŃSKI „Tygodnik Kulturalny"

Leszek Korzeniowski

OSUSZYĆ BAGNO BIUROKRACJI

Będąc ostatnio w Warszawie wstąpiłem do księgarni przy ul. Belwederskiej — róg Gagarina, nowoczesnej, olbrzymiej i w dodatku samoobsługowej. Wśród bajecznie ładnych, tanich książek rosyjskich dla dzieci, wśród kryminałów i kolorowych albumów — natrafiłem na wydobyty z przepastnych magazynów stos książek sprzed trzydziestu lat. I tak oto stałem się posiadaczem wielce aktualnego rarytasu „O usprawnieniu aparatu państwowego oraz o walce z biurokratyzmem i mitręgą w urzędowaniu". Są to listy i notatki W. I. Lenina z lat 1917—1922.

Lenin był wyjątkowo surowy wobec dygnitarzy, szczególnie zaś wobec komunistów,

(CIĄG DALSZY NA STR. 4—5)

SZANSA ODRODZENIA

Rozmowa o młodych jest rozmową o Polsce. Nic więc dziwnego, że partyjne obrady toczące się pod koniec ubiegłego tygodnia w Warszawie nie wyodrębniły problemów młodej generacji w jakiś szczególny sposób z kontekstu spraw, którymi żyje całe społeczeństwo. A w każdym razie nie wyizolowały ich sztucznie od całokształtu narodowych trosk i nadziei. Nie składano również obietnic bez pokrycia. Potwierdzone zostały natomiast w przemówieniu generała Jaruzelskiego te zasady polityczne, które rok temu stały się programem odrodzonej i zdemokratyzowanej Partii. Z obszernego referatu Biura Politycznego prezentujemy kilka myśli ważnych dla dalszego biegu zdarzeń na polskiej scenie politycznej.

● **Którym nurtem ma płynąć polska łódź? Nie może ona płynąć pod prąd historii. Nasz kraj nie będzie zmierzał do zachodniego brzegu. W ostatnim okresie dobitnie doświadczyliśmy, ile są naprawdę warte słane stamtąd melodramatyczne deklaracje rzekomej sympatii dla Polski.**

● **Z drogi socjalistycznej odnowy Partia nie zejdzie. Wszystko co próbę czasu wytrzymało — zachowamy, obronimy. To co się zużyło i zdegenerowało — wykarczujemy do końca. Postępujemy tak nie dlatego, że Partia się znalazła w przymusowej sytuacji. Wrogów żadne reformy nie zadowolą. Wrogów ugłaskać „liberalizmem" nie zamierzamy.**

● **Tworzymy gwarancje instytucjonalne, ustawowe — w Partii i państwie. Tak, aby nigdy więcej nie dopuścić do skażenia idei socjalizmu praktyką sprzeczną z dążeniami ludzi pracy.**

● **Ci, którzy sądzą, że działając „na złość władzom" przybliżają rozwiązanie jakiegokolwiek problemu, mylą się głęboko. Szkodzą nie tylko socjalistycznemu państwu, lecz również samym sobie. Oddalają moment normalizacji. Przedłużają niepotrzebnie epokę złudzeń.**

● **Krytyczne spojrzenie, dosadne sformułowanie, uzasadniony sprzeciw, czy nawet gniew — nie są „zakazane" ani sprzeczne z intecjami władzy. Od nich socjalizm się nie zawali. Trzeba jednak przeprowadzić wyraźną granicę między reakcyjną szmirą a twórczością, która na to miano zasługuje.**

● **Z wysiłkiem porządkujemy nasz dom. Społeczeństwo zmaga się z podstawowymi potrzebami bytu. Ale odradza się nadzieja, że wyjdziemy na prostą drogę. Z kryzysów narody wychodzą. Kryzys nie musi stać się klęską.**

● **Jest w Polsce jeszcze wiele zła. W walce z nim jakże potrzebny jest krytycyzm i bezkompromisowość ludzi młodych. Niech to będzie swoisty „ruch sprzeciwu" wobec niegospodarności, nieuczciwości, bezduszności, przeciw różnym biurokratycznym zaporom, a także innym szkodliwym społecznie zjawiskom. Młodzi muszą mieć poczucie, że w chwili trudnej, że w słusznej sprawie stanie za nimi partyjna instancja i organizacja. Że nie zostaną sami.**

tydzień w regionie

STARE WRACA? Zakopiański reporter Telewizji Polskiej, red. **Ryszard Goczał**, nie jest człowiekiem konfliktowym. Jeśli krytykuje, to z umiarem, w interesie publicznym, bez pieniactwa. A jednak kilka tematów, które ostatnio podjął, wywołało niezdrową reakcję prominentnego przedstawiciela miejscowej administracji. Oświadczył on mianowicie Goczałowi, że **DZIENNIKARZE NIE BĘDĄ RZĄDZIĆ MIASTEM.** Tym razem poszło bodajże o nieudolność służb komunalnych! Pozostajemy przy nadziei, że władze partyjne Zakopanego traktują krytykę jako swego sprzymierzeńca i jeśli zajdzie potrzeba, staną w obronie reportera.

Z PRASY. „Polityka" chwali dyrektora przedsiębiorstwa turystycznego „Tatry", **Ryszarda Sikorę**, za to, że nie bacząc na przeszkody wznoszone przez biurokrację dąży do obniżki kosztów własnych. Między innymi, „Tatry" spróbowały wprowadzić przejazdy swymi autokarami z Warszawy do Zakopanego (za 420 zł, z obiadem w Kielcach). Zakopiański PKS zaprotestował natychmiast u naczelnika miasta, który polecił „Tatrom" zaprzestać przewozów. Innego zdania były władze wyższe i dzięki temu monopolistyczne zapędy PKS nie utrąciły inicjatywy przedsiębiorstwa turystycznego.

Przy okazji: **która firma pomyśli o wożeniu mieszkańców Nowego Sącza nad jezioro Rożnowskie?** Interes prosperowałby w soboty i niedziele znakomicie! Jesteśmy gotowi rozreklamować bezpłatnie taką „zieloną linię". Tarnowskie WPK wozi amatorów kąpieli nad nasze jezioro, a my czytamy o tym z zazdrością...

ZAKOPIAŃSKIE DROBIAZGI. Pozostańmy jeszcze na kilka zdań pod Giewontem. W jednym tylko dniu odnotowaliśmy *przyjęcie towaru* lub *inwentaryzację* w placówkach Delikatesów, Cepelii, Galluxu i Ruchu oraz w sklepach z zegarami, kosmetykami i sprzętem elektrycznym. Nieczynne również muzeum Kornela Makuszyńskiego. Natomiast pięknie zaaranżowana i stanowczo za słabo rozreklamowana wystawa **Władysława Hasiora** dostarcza zwiedzającym wielu przeżyć: *Jechałam na Pana wystawę z drugiego końca Polski i nie żałuję. Z czego teraz będzie Pan robił te fantastyczne sztandary?* ● *Znalazłyśmy się na chwilę w innym świecie, bardzo nam bliskim. Dziękujemy* ● *Próba oddania życia, współczesności przez symbol? fantastykę? nadrealizm? Złożoność życia wymaga złożoności środków wyrazu w sztuce* ● *Już tak dużo zostało powiedziane o twórczości p. Hasiora, że pozostaje stwierdzić: Fajna rzecz, lepsza niż golonka!* Nastrój pryska, gdy pojawia się wycieczka: przewodnik PTTK opowiada niestworzone rzeczy o sztuce, na której się po prostu nie zna... Lepiej byłoby ustawić w kącie magnetofon i odtwarzać z taśmy krótką wypowiedź samego Hasiora lub kogoś kompetentnego.

Z przyjemnością odnotowuję natomiast dostateczne zaopatrzenie Zakopanego w owoce, widoczną poprawę czystości (czyżby efekt interwencji red Goczała?) oraz gościnność hotelu „Gazda". Czy nie ma jednak sposobu na ukrócenie językowego chamstwa miejscowych młodzieniaszków okupujących przy piwku hotelową restaurację? Z komendy MO blisko do „Gazdy" i parę mandatów za używanie słów wulgarnych w miejscu publicznym aż się prosi.

BEATA DEMBOWSKA

PÓŁROCZE W REGIONIE. Wojewódzki Urząd Statystyczny informuje, że w I półroczu bieżącego roku, w porównaniu do I półrocza roku ubiegłego. produkcja przemysłowa zmalała o 2,7 procenta; największy spadek zanotowano w grybowskich Zakładach Stolarki Budowlanej. Pracujemy mniej efektywnie, częściej korzystamy ze zwolnień lekarskich. Nie służą również dobrej produkcji kłopoty zaopatrzeniowe. Bezrobocie nam nie grozi, bo na każdą osobę zarejestrowaną w urzędzie zatrudnienia przypada ponad pięć wolnych miejsc pracy; możliwe jednak, że zakłady wprowadzające reformę gospodarczą zrezygnują z części etatów. Zarabiamy prawie o jedną piątą więcej — średnia płaca wynosi 7874 zł. Budowlani oddali o 170 mieszkań mniej niż planowano; wprawdzie „podgoniono" stawianie murów, ale brak elementów wykończeniowych. Sianokosy były dość udane. Wzrósł skup mleka i zbóż, natomiast zmalał skup żywca, choć w czerwcu zanotowano pewną poprawę w tym względzie. Transportowcy przewieźli zdecydowanie mniej towarów — o ponad jedną czwartą. Zapasy węgla pozwalają dziś na zaopatrzenie wszytkich odbiorców do pełnej wysokości obowiązujących norm. Radzimy skorzystać!

Tyle danych. Przyznam, że za statystykami nie przepadam, bo to i parę dowcipów zna się na ten temat, i niewiele umiem wywnioskować z tego, że np. obroty handlu wzrosły o 50 proc. w... cenach bieżących, skoro wiem, że od zeszłego roku przecież ogromnie wzrosły ceny. Tym bardziej zaś nie przepadam za statystyką, gdy przez niemal półtorej godziny dwóch panów z tzw. wysokiego szczebla wojewódzkiego odczytuje statystyczne dane dziennikarzom. Czy nie byłoby z większą korzyścią dla nich i dla nas, gdyby zlecili jednemu ze swych podwładnych wystukanie tych danych na maszynie, powielenie przesłanie do redakcji?

(ELG)

POŻEGNANIE Z „KRAMEM". Ostatni dzień „kramowych" atrakcji w Myślcu nad Popradem. Pytam o wrażenia przypadkowo napotkaną grupę młodzieży. Przyjechali z Ostrołęki, z zespołem teatralnym „Arka".

— *KRAM to wspaniała przygoda* — twierdzą. — *Jesteśmy tu po raz pierwszy i już teraz myślimy, aby znów przyjechać w następnym roku. Poznaliśmy wielu ciekawych ludzi, z całej niemal Polski. Dużo pracowaliśmy i chyba dało to efekt — nasz spektakl „Dom" wypadł nieźle, choć poziom innych zespołów był wysoki.*

W amfiteatrze niemal nieprzerwanie trwają występy artystyczne. Właśnie tańczą słynne „Kropianki" w barwnych, góralskich strojach. Choć folklor w tym roku zdominował „kramowe" prezentacje, widać nie znużył. Na widowni wszytkie miejsca zajęte.

Wczoraj, o tej samej porze, scenę zajmowały zespoły muzyczne i recytatorzy. Niektóre z grup muzycznych właśnie tutaj miały swój wielki dzień i uznane zostały przez publiczność i organizatorów za „odkrycie", jak krynicki zespół **TWA** (Towarzystwo Wzajemnej Adoracji), Klub Piosenki z Grudziądza, czy „Skrzat" z Sochaczewa. Reprezentują różne style — rock, country, piosenkę poetycką. Nawiększe oklaski zdobył występujący gościnnie słowacki zespół „Tatrin" z Liptovskiego Hradka. Wczoraj właśnie trwały konkursowe zmagania. Wynik wzbudził kontrowersje wśród publiczności. Wygrali „Zagłębiacy" z Dąbrowy Górniczej i „Ziemia Bytomska" z Bytomia .Tym, z którymi rozmawiam, bardziej przypadł do gustu zespół „Frydman" ze wsi o tej nazwie.

Tymczasem kończą się występy folklorystyczne i zaczyna się program kabaretowy „Autorzy na urlopie" — jedna z imprez towarzyszących, przywiezionych z Krakowa przez pracowników Centrum Kultury FAMA. Poprzednio — zorganizowali na KRAM-ie koncert zespołu „Pod Budą", recital Leszka Długosza, występ grupy baletowej „Silva Rerum" oraz koncert jazzowy soksofonisty Janusza Muniaka, jednego z najsłynniejszych polskich jazzmanów. Obecnie prezentowana kabaretowa składanka przyjmowana jest z zainteresowaniem publiczność żywo reaguje przerywając brawami bardziej zabawne miejsca monologu czy piosenki.

Komendant KRAM-u, **Aleksander Bembenik**, stwierdza: — Ten KRAM jest inny od poprzednich. Bardziej roboczy, warsztatowy. Zawiodły niektóre z planowanych imprez, lecz to ma też dobre strony — częściej prezentowały się nasze nieprofesjonalne zespoły. Większość uczestników to ludzie nowi, będący tu po raz pierwszy, może dlatego początkowo pozostawali dość bierni, byli nastawieni raczej na wypoczynek. Szybko jednak większość zrozumiała, na czym polega idea KRAMU — tworzenie nowych wartości artystycznych w obranej dziedzinie poprzez konfrontację z osiągnięciami innych, wymiana doświadczeń i zarazem wypoczynek. Tegoroczne osiągnięcia są widoczne — wydano trzy numery „Pogłosów KRAMU" i „Kramarza", powstała ogromna ilość prac fotograficznych, plastycy pozostawili ponad czterdzieści obrazów i rzeźb. W czasie kolejnych imprez pokazało swoje umiejętności ponad sześciuset uczestników — aktorów, tancerzy, poetów, muzyków, młodych dziennikarzy. Wydarzeniem były spotkania z Wojciechem Siemionem, Bronisławem Cieślakiem i Tadeuszem Malakiem z Teatru Starego. Największym jednak sukcesem jest to, że na przekór kryzysowi — KRAM mógł się odbyć.

LUCYNA KASZUBA

„WEJŚĆ DOBRZE W REFORMĘ" ...„Kopalnie Skalnych Surowców w Klęczanach należą do tych przedsiębiorstw, w których znacznie spadła wydajność pracy, wzrosła natomiast przeciętna płaca miesięczna. Zdaniem wicedyrektora ds. ekonomicznych, **Stanisława Strzelca**, wpłynęły na to złe warunki atmosferyczne, remont części klęczańskiej kopalni i rezygnacja z trzeciej zmiany oraz odejście na emeryturę siedemdziesięciu wykwalifikowanych pracowników. Zastępca dyrektora naczelnego, **Józef Orzeł**, dodaje jeszcze kłopoty ze sprzętem, materiałami wybuchowymi, transportem i paliwem. Np. klęczańskie przedsiębiorstwo otrzymało je... 15 procent zamówionego oleju napędowego. Wysłano odwołanie do CPN — gdy odpowiedź przyjdzie odmowna, trzeba będzie unieruchomić część maszyn i zwolnić pewną ilość pracowników. Kolejną bolączką jest transport. Wprawdzie na Śląsk — gdzie Klęczany mają swoich kontrahentów — jeżdżą z naszego terenu puste węglarki, ale — zgodnie z przepisami — mogą być one wykorzystywane jedynie do przewozu węgla. Kamieniołomy oprócz kruszywa zalega również złom, około 400 ton, którego także nie ma czym wywieźć. Do ubiegłego roku w klęczańskich kopalniach posługiwano się sprzętem pochodzenia belgijskiego. Obecnie AGH opracowuje projekt polskiego młotka do wiercenia w skałach.

Marzeniem Józefa Orła jest „dobre wejście w reformę i podniesienie zarobków pracowników". By owo marzenie ziścić, przedsiębiorstwo poszukuje dodatkowych źródeł dochodów. Jednym z nich było podniesienie cen swych produktów, i to znacznie: ze 138 zł za tonę do 410. Planuje się podjęcie produkcji grysu i łupków dla drogowców oraz płyt keramzytowych dla budownictwa. Tymczasem dąży się do zwiększenia samodzielności poszczególnych zakładów wchodzących w skład klęczańskich kopalń (w Osielcu i w Wierchomli), zatrudnia nowych fachowców, „przynętą" jest także blok zakładowy w Klęczanach.

DANUTA BINEK

WIEŚCI Z ZAKŁADÓW. Sądeckie Zakłady Naprawy Samochodów w ramach umów kooperacyjnych z Zakładami Metalowymi „Pelmo" w G... a wykonują m. in. powloki galwaniczne. W roku 1982 planowana wartość tych usług wyniesie 7 mln zł. W SZNS istnieje ponadto możliwość podjęcia produkcji sprzętu rolniczego: ram do przetrząsaczy i zgrabiarek. Zgłoszona oferta do POM-ów w Podegrodziu i Krynicy nie została jednak przyjęta z powodu blisko 600 procentowych narzutów, jakie przedsiębiorstwo wyznaczyło za swoje usługi. ● Zakopiańskie Warsztaty Wzorcowe wykorzystują odpady skór miękkich oraz przędzy i drewna. Wyprodukowano z nich futrzaki za 2 mln zł oraz partie portfeli, kuferków, torebek, pasków, portmonetek i szkatułek również za 2 mln zł ● Spółdzielnia Inwalidów „Karpaty" w Grybowie, która dotychczas duże ilości odpadów wywoziła po prostu na wysypisko śmieci, poczyniła starania w celu przekazania niektórych odpadów poprodukcyjnych do zagospodarowania przez Centralę Odpadów w Krakowie. Zgłoszono także oferty do okolicznych PGR-ów ● SZEW wykonuje dodatkowe świadczenia na rzecz rolnictwa remontując przyczepy ciągnikowe i samochodowe. Wartość wszystkich usług wykonanych na indywidualne zamówienia wyniesie w br. 33 mln zł. ● Gorlicki „Glinik" przyjął do wykonania 10 tys. broniarek: 1,5 tys. węży ciśnieniowych dla ciągników. ● Spółdzielnia „Jordanowianka" w wyniku zagospodarowania powstających w zakładzie surowców odpadowych wykonała ponad 16 tys. ścierek, 4 tys. onuc, 3,5 tys. wkładek do obuwia, 2,2 tys. rękawic — uzyskując dodatkową wartość produkcji rynkowej.

FIRMY POLONIJNE. Ubiegły rok był pierwszym rokiem działalności w naszym województwie 3 przedsiębiorstw polonijnych. Zatrudniały one 93 osoby, w tym 63 kobiety. Zakres prac obejmował krawiectwo, bieliźniarstwo, stolarstwo, wytwarzanie środków do prania, mycia i czyszczenia, produkcję kosmetyków i perfum. Niestety, osiągane wyniki są niższe od planowanych. Wpływają na to nie najlepsze warunki lokalowe, kłopoty z naborem wysokokwalifikowanych fachowców oraz problem własnej obsługi transportowej do krajów Europy zachodniej. Obecnie w Nowosądeckiem działają 4 firmy polonijne, które posiadają prawo zatrudnienia 300 pracowników. Faktyczny stan zatrudnienie wynosi zaledwie 163 osoby. Tymczasem tegoroczni absolwenci szkół ponadpodstawowych narzekają na brak pracy! W toku załatwiania są kolejne dwa wnioski dotyczące usług meblowych i parkietowych. Mimo wielu trudności ogólna wartość produkcji firm polonijnych w br. osiągnie 400—450 mln zł. Szefowie tych firm czekają jednak na nowelizację przepisów, które w szerszym niż dotąd stopniu pozwoliłyby im uniezależnić się od surowców krajowych i bazować na imporcie, oczywiście, za własne dewizy.

JERZY LEŚNIAK

Żegnamy redaktora MARIANA MATZENAUERA

19 lipca w Zakopanem zmarł w wieku 60 lat redaktor Marian Matzenauer — znany i ceniony dziennikarz. Przez 30 lat swojej pracy związany był z „Przeglądem Sportowym", od 1955 roku pełnił obowiązki korespondenta Polskiej Agencji Prasowej w Zakopanem. Niezwykle wszechstronny dziennikarz, autor tysięcy informacji wysyłanych z Podhala za pośrednictwem PAP na cały kraj i świat, znany był przede wszystkim jako świetny specjalista w dziedzinie sportów zimowych. Był sprawozdawcą na kilku olimpiadach, relacjonował światowej rangi imprezy narciarskie. Nie ograniczał się zresztą do sprawozdawczości sportowej — był aktywnym i ofiarnym działaczem Polskiego Związku Narciarskiego.

Praca dziennikarska i społeczne pasje Mariana Matzenauera spotkały się z powszechnym uznaniem, którego wyrazem były m. in. liczne odznaczenia państwowe, regionalne i resortowe — Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Zwycięstwa i Wolności, Medal 100-lecia Sportu Polskiego.

Ze szczególnym żalem przyjęliśmy w „Dunajcu" wiadomość o Jego śmierci. W okresie, kiedy dopiero zaczynały się ukazywać pierwsze numery naszego pisma, redaktor Matzenauer wspierał nas swoim piórem, służył pomocą. Zachowamy go w serdecznej pamięci.

proszę o głos

Do prezesa Władysława Opyda

We wtorek 13 lipca o godzinie 15 w sądeckim domu handlowym „Lach" informowano klientów, że chleba nie ma, ale zaraz będzie. Po trzech godzinach udało mi się ustalić, że oba te twierdzenia były nieprawdziwe. Oto relacja, która demaskuje rozprężenie i bałagan w Pańskiej firmie.

Kwadrans po trzeciej proszę ekspedientkę, by sprawdziła w biurze, czy na pewno warto czekać. Odpowiedź otrzymuję pozytywną. Do godziny 16 sytuacja się nie zmienia. Poirytowany domagam się wyjaśnień. Słyszę, iż piekarnia nr 3 ma chleb i jeśli będzie samochód, pieczywo znajdzie się w „Lachu". Rezygnuję z dalszego czekania i siadam przy telefonie. Numery: 204-54, 210-54, 272-12, 206-06 i 239-70 milczą. Żaden prezes, wiceprezes, sekretarka, specjalista i starszy specjalista, żaden organizator i koordynator handlu prześwietnej WSS „Społem" — nie pracuje po godzinie 16 w okazałym budynku przy alei Wolności 19.

Teraz wykręcam numery telefonów oddziału przy ulicy Jagiellońskiej 11. Wreszcie jest! Pod numerem 204-46 dowiaduję się od kierownika Michalika: że chleba nie ma, bo jest zwiększony wykup, że chleb zaraz będzie, że sprowadzono dziś dodatkowo 9 ton, że „Lach" nie zgłaszał braku pieczywa, że jeden samochód uzupełnia właśnie braki w całym 60-tysięcznym mieście.

W rewanżu informuję pana Michalika, że chleb leży ponoć w piekarni nr 3 i proszę, by wyjaśnił w „Lachu", dlaczego nie sygnalizowali od półtorej godziny braku chleba.

Przed ponowym wyjściem na zakupy dzwonię do „Lacha". Pod nr 208-86 informują, że parę bochenków jeszcze jest. — *Jeszcze jest?* — pytam zdziwiony. — *To znaczy, że dowieźli po godzinie 16?*

— *Nie, nie dowieźli jeszcze* — mówi męski głos. — *Ale mamy!*

— *Proszę pana!* — oświadczam. — *Czterdzieści minut temu wyszedłem od was po godzinnym wyczekiwaniu...*

— *Wie pan, bo my między 15 a 16 nie sprzedajemy chleba, żeby wieś nie wykupywała pieczywa białego. Takie zarządzenie dyrekcji...*

Ręce opadają, Panie Prezesie Opyd! Jedni się męczą, żeby chleb w pocie czoła wypiec, inni, zabiegają o dostawy spoza Sącza, jeszcze inni wożą to pieczywo, a w „Lachu" chleba po piętnastej nie sprzedają i opowiadają dyrdymały! Proszę o informację, jakie wnioski wyciągnęliście z faktu, iż w największym sądeckim domu handlowym trzeba było stracić godzinę na darmo, później półtorej godziny na telefonowanie, żeby wreszcie kupić chleb, który leżał cały czas w najlepsze na zapleczu. Jaka kara spotkała człowieka, który od 15 do 16.40 ukrywał chleb przed klientami kłamiąc, że czeka na dostawę z piekarni nr 3 i wystawił na szwank nerwy ludzi, którzy po wyjściu z pracy chcą być wreszcie odpowiedzialnie traktowani przez Waszą firmę?!

ADAM OGORZAŁEK

Uzdrowić handel

Odpowiedni system wynagrodzeń i premii, a od siebie dodałbym — także kar i nagród, może mieć zdecydowany wpływ na podwyższenie poziomu obsługi. Potrzebne jest również zdecydowane i energiczne reagowanie dyrekcji i samorządów na przejawy niewłaściwej postawy sprzedawców. Proponowałbym różne formy współzawodnictwa, ale niech to nie będzie walka o przechodni proporczyk czy okolicznościowy dyplom. Gdyby najlepsza, najbardziej kulturalna załoga sklepu mogła otrzymać w nagrodę np. darmowe wczasy, chyba byłoby o co powalczyć. Do tego oczywiście dochodziłby cały, odpowiednio opracowany, system premii pieniężnych, które w tym nowym układzie musiałyby mieć jakieś uzasadnienie, a nie byłyby przyznawane automatycznie, jak to się często dzieje obecnie.

Kolejna sprawa — to fachowość obsługi. W tym przypadku konieczne są okresowe przeszkolenia pracowników, ale nie na zasadzie „odfajkowania", jak to bywało niegdyś. Handel sukcesywnie wprowadza różne nowości i obowiązkiem sprzedawcy jest znać je. Każde takie przeszkolenie powinno być zakończone egzaminem, od wyniku którego uzależniałoby się ewentualne podwyżki wynagrodzeń i przeszeregowania. W ten sposób premiowane byłoby podwyższanie kwalifikacji, a z tym przecież także łączy się jakość obsługi.

I trzeci problem, najbardziej chyba przykry i nieprzyjemny — uczciwość i postawa etyczna personelu sklepowego. Nie można, oczywiście, generalizować, trudno jednak przemilczeć to, o czym głośno. Z pewnością nie wszyscy sprzedawcy przyjmują prezenty i łapówki, nie wszyscy także ukrywają towar na zapleczu, jednak takie wypadki się zdarzają i co dzień dowiadujemy się o nich ze środków masowego przekazu. Jak temu przeciwdziałać? Może upowszechniając wywieszanie przy każdej dostawie towaru faktury w sklepie, w ogólnie widocznym miejscu?

W każdym razie trzeba szukać w naszej nietypowej sytuacji właśnie nietypowych rozwiązań, nawet doraźnych, które usprawniają organizację i pracę handlu, a tym samym ułatwią życie nam, tzw. przeciętnym klientom.

Nie róbmy z handlu „chłopca do bicia". Żądamy uśmiechu i kultury ze strony sprzedawców, a jak zachowujemy się my, ci z drugiej strony lady? Piętnujemy łapówkarstwo i nieuczciwość personelu sklepowego, a przecież właśnie spośród nas — klientów — rekrutują się ci, którzy nakłaniają tenże personel do takiego postępowania. Nie zapominajmy też o specyficznym charakterze województwa nowosądeckiego: duży ruch turystyczny automatycznie zwiększa liczbę potencjalnych klientów placówek handlowych, a tym samym stawia zwiększone zadania i trudności. Praca w handlu — to bardzo ciężkie i wyczerpujące zajęcie, połączone w dodatku z odpowiedzialnością materialną, a przy tym, co tu ukrywać, niezbyt dobrze opłacane.

Proponuję więc: nie utrudniajmy sobie nawzajem i tak przecież trudnego życia!

ANDRZEJ SZYMAŃSKI
Zakopane

Droga Redakcjo!

Chciałabym zwrócić uwagę na problem bardzo ważki dla nas wszystkich, ludzi pracy miasta Gorlic.

Czekałam dość cierpliwie na to, że cała ta sytuacja stopniowo ulegnie zmianie na lepsze. Jednak cierpliwość moja i wielu moich znajomych wyczerpała się. Słuchając „kolejkowych" rozmów stwierdziliśmy, że wielu Gorliczan myśli podobnie. O co chodzi? Wędliny, jakimi nas tutaj raczą, nadają się albo do natychmiastowego, po zakupie, spożycia z zamkniętymi oczami, albo do podkarmiania czworonogów.

Zapraszam przedstawiciela Redakcji do naszego miasta, w którykolwiek dzień, na degustację wędlin sprzedawanych w gorlickich sklepach (doskonale można je ocenić już wizualnie). Kiełbasa po 190 zł składa się z łoju i bordowo zabarwionego „mięsa" (jakiego?), bez żadnych przypraw oprócz kminku. Kiełbasa innych gatunków obficie ocieka wodą, a gorliccy robotnicy nazywają ją „strażacką". Żadnych przypraw wg przewidzianej normą receptury (chyba obowiązuje ona w całej Polsce?) nie ma i nie było. Od czasu do czasu, do masy przerobowej sypany jest obficie majeranek. Kiełbasa po 600 (!!) zł ma smak i zapach dość dziwny. Ni to wędzona, ni to marynowana, bywa — raz na kwartał!

Przyjeżdżają ludzie z Nowego Sącza i innych miast, przywożą cudownie różową, świeżutką kiełbasę, nie tracącą zapachu i wartości nawet po tygodniu. Opowiadają o wspaniałych wyrobach wędliniarskich i garmażeryjnych (np. rolada ze słoniny z ozorkami w środku). Czyżby Nowy Sącz, Grybów, Kraków miały inne receptury? Dlaczego ludzie w Gorlicach muszą być skazani na jedzenie takiego paskudztwa przy tak wysokich cenach?

Nie mamy pieniędzy na wyrzucanie w błoto! Mamy prawo żądać, aby za ciężko i uczciwie zarobione pieniądze dawano nam dobry wyrób! Nie pozwólmy się bezczelnie oszukiwać!

Oczekuję odpowiedzi od kompetentnych władz Gorlic na łamach gazety.

Czytelniczka z Gorlic
(nazwisko znane redakcji)

Oczekuję odpowiedzi

Dworzec PKS w Nowym Sączu. Niedzielny poranek 11 lipca, godz. 4.30. Przed kasą nr 2 ustawia się kolejka. Z informacji nad okienkiem wynika, że kasa będzie otwarta o godz. 5.15. Mijają minuty i kwadranse, kolejka rośnie. Za firanką słychać krzątanie, kasy jednak nikt nie otwiera. Dopiero o 6.05, gdy kolejka liczy już ponad 100 osób, w okienku ukazuje się twarz kasjerki. Minęło 50 minut od oficjalnie ogłoszonego czasu otwarcia kasy. Nikt nie przeprosił, nie sprostował fałszywej informacji.

I nie tylko tego dnia — taki stan trwa od tygodni. Mam więc **pytanie do kierownika dworca PKS, Juliana Rocha:**

● Czy nie słyszał o działaniach generała Jaruzelskiego przeciwko nieudolności i lenistwu kierowników, którzy nie potrafią zorganizować pracy podległych im placówek — w tym przypadku sprawy tak prostej jak sprzedaż biletów PKS?

● Czy nie rozumie, że po to odwoływane są restrykcje stanu wojennego (np. godzina milicyjna, która zapewne przed kilkoma miesiącami wpłynęła na otwieranie kas dopiero o godzinie 6.00), by ulżyć ludziom, nie zaś by... pozwolić im dłużej stać w kolejkach?

Oczekuję informacji o zmianie tego stanu rzeczy na nowosądeckim dworcu PKS oraz o konsekwencjach wyciągniętych w stosunku do winnych.

LESZEK KORZENIOWSKI

Głos rolnika

Oto garść refleksji **Kazimierza Garbacza**, rolnika z Łącka, z ostatniej sesji Gminy Rady Narodowej:

— Pochwalono rzetelne przygotowanie materiałów przez nowego naczelnika, **Stanisława Farona**, natomiast łączy radni nie zostawili suchej nitki na Rejonie Dróg Publicznych. Do spraw nie załatwionych od pięciu lat należy nie dokończony most od Zagórza do Woli Kosnowej. Mieszkańcy oddali na ten cel kawałek gruntu, trzeba tylko kilku kręgów betonowych, lecz mimo stawiania sprawy tego „historycznego" mostu prawie na każdej sesji, jakaś dziwna siła uniemożliwia dokończenie budowy. — *Co my będziemy znaczyć, jeżeli tego nie załatwimy?* — powiedział jeden z radnych.

W innym miejscu, w Jazowsku, przy okazji przebudowy drogi, Rejon Dróg Publicznych uprościł sobie sprawę i zamiast wybudować mur oporowy, wykorzystano w tym celu zwykły mur cmentarny i już skutek jest taki, że mur ten przechyla się, powodując zasypywanie nagrobków! Co za bezmyślność i brak szacunku dla miejsca, mającego być wyrazem pamięci dla tych, którzy odeszli.

Ostro postawiono sprawę zbiórki złomu. Wiceprezes GS-u oświadczył, że wprawdzie nie ma oficjalnego polecenia, aby nie skupować złomu, ale nie widzi możliwości kontynuowania skupu, ponieważ w magazynie zgromadzono już 16 ton, ale nie ma wagonu do załadunku. A gdzie aspekt wychowawczy tej sprawy? Przecież dzieci szkolne zachęcało się do zbiórki. Co one teraz sobie pomyślą, jeżeli złom leży i nie ma kto nim się zająć? Przy okazji poruszono sprawę opakowań po środkach chemicznych do ochrony roślin. Dużo zużywają ich sadownicy. Czyżby nie opłacało się wykorzystać je ponownie, zamiast produkować nowe? Sam pamiętam czasy, gdy nawet tubki po paście do zębów skupowano, a teraz opakowania po chemikaliach są wyrzucane byle gdzie i zanieczyszczają środowisko.

Radnych zabolał fakt, że most na Dunajcu w Maszkowicach nie został wybudowany, cement się zniszczył, słowem — zmarnowano dużo ludzkiej inicjatywy. Również kładka do Zarzecza wymaga natychmiastowego remontu, bo już żaden furman nie chce tamtędy przejeżdżać.

Mówi się o konieczności aktywizacji skupu żywca, a tymczasem od kilku dni na punkcie skupu w Łącku stoi sprzedane bydło i traci na wadze, nie mówiąc już o dodatkowych kosztach utrzymania. Czyżbyśmy mieli nadprodukcję żywca wołowego?

We wsi Szczereż nie załatwiono lokalizacji zbiornika przeciwpożarowego, mimo że jest dwóch gospodarzy, którzy wyrażają zgodę na przekazanie parceli na ten cel. Dlaczego ta sprawa tak długo się wlecze?

Mówiono, że legitymacje radnych nie są honorowane przez konduktorów PKS, więc praktycznie nic nie znaczą. Kto w takim razie jest władzą? Rada, która je wydała — czy PKS?

Podniesiono też alarm z powodu marnotrawstwa przy oświetleniu ulic. Kto widział, aby w dobie koniecznych oszczędności świeciły się lampy uliczne jeszcze za dnia? Że automaty? Włączać je o 21, to chyba żadna filozofia.

Odniosłem wrażenie podczas sesji, że mało jest energicznych działań, mało konsekwencji w egzekwowaniu podjętych uchwał i decyzji, mało odpowiedzialności wśród niektórych urzędników za wykonywanie powierzonych im obowiązków. Nie wszystko winien załatwiać naczelnik. Inni urzędnicy też muszą szanować swoją pracę i pracę innych. Trzeba skończyć z niedowładem i czekaniem na coś, co nigdy nie nastąpi. Uchwały raz podjęte muszą być bezwzględnie realizowane, bo inaczej władza nie odzyska szacunku społeczeństwa.

Zanotował JERZY LEŚNIAK

POLSKI LIPIEC

Historia stawia swoje znaki niczym kamienie milowe wyznaczające istotne punkty zwrotne w dziejach narodów i społeczeństw. Z perspektywy czasu jedne z nich są mniej, inne bardziej znaczące. A zdarza się i tak, że ktoś usiłuje znaki te przestawić lub zmienić ich znaczenie. Znaku postawionego na drodze rozwoju naszego narodu 22 lipca 1944 roku nikt i nic przestawić nie może.

Polska Ludowa powstała jako rezultat walki narodu z największym w historii zagrożeniem. Wojna i okupacja hitlerowska przyniosły nam tragiczne straty: jedna piąta obywateli straciła życie, ponad 40 proc. wartości majątku narodowego utraciliśmy bezpowrotnie. Był to bolesny, kosztowny, ale niezwykle istotny wkład moralny, militarny i polityczny w rozgromienie faszyzmu. Polscy żołnierze wspólnie z Armią Radziecką dotarli do Berlina jako zwycięzcy. Z połączenia walki o niepodległość z ideałami sprawiedliwości społecznej powstał nasz nowy byt narodowy gwarantujący trwałość naszych granic, bezpieczeństwo i niepodległość. Po wiekach słabości i historycznego zapóźnienia Polska znalazła się wśród krajów, do których należy przyszłość.

Spośród wszystkich politycznych ugrupowań tylko komuniści, przy udziale sił demokratycznej lewicy, potrafili przedstawić trafną koncepcję odrodzonej Polski. Można powiedzieć, że w ten sposób zakończony został historyczny spór w sprawie wyboru dróg i metod odzyskania niepodległości, charakteru wewnętrznego rozwoju i zagranicznej polityki niepodległego państwa. I to właśnie daje partii robotniczej moralne prawo do sprawowania przewodniej roli.

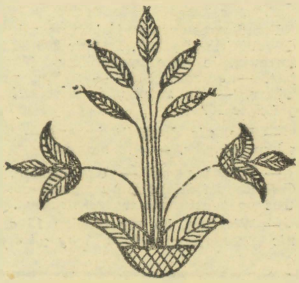

Z dorobku 38 lat wydobywamy dziś przede wszystkim te wartości, które mają charakter trwały i odpowiadają nadrzędnej polskiej racji stanu akceptowanej przez przytłaczającą większość społeczeństwa niezależnie od różnic interesów i poglądów. Do tych uznanych wartości należą: pokój w Europie i na świecie, suwerenność państwowa, trwałość granic i sojuszów Polski, demokratyczny porządek ustrojowy oparty na socjalistycznych ideałach sprawiedliwości społecznej, równości, ludowładztwa, społecznej własności środków produkcji i dóbr kultury, poszanowanie godności i praw człowieka pracy.

Deformacje i błędy towarzyszące budownictwu socjalizmu nie przekreślają tego dorobku chociaż zahamowały rozwój kraju i doprowadziły do wynaturzeń w praktyce politycznej, społecznej i gospodarczej. Ograniczenie demokracji wewnątrzpartyjnej i w życiu państwa, biurokratyzm i niedostatek kontroli społecznej spowodowały skostnienie systemu ekonomiczno-administracyjnego i społeczno-politycznego. Popełniono wiele błędów w polityce kadrowej, zahamowany został dla wielu młodych ambitnych ludzi awans społeczny, zawodowy i materialny. Jednakże nawet w ostro krytykowanym dziesięcioleciu wzrósł poważnie potencjał produkcyjny przemysłu, rozwinęły się mniejsze ośrodki terenowe, znacznie wzrósł poziom życia. Rozbudzone zostały nowe aspiracje i potrzeby społeczeństwa, którym nie sprostało ówczesne kierownictwo partii i rządu.

Powszechne dążenie do sprawiedliwych stosunków między ludźmi, do demokratycznej władzy pod kontrolą społeczeństwa, zwiększone poczucie osobistej wolności jest kontynuacją walki o urzeczywistnienie socjalizmu. Socjalizm odpowiada bowiem najgłębszym interesom narodu polskiego, walka o sprawiedliwość społeczną od stu lat wyznacza sens naszego życia.

ZDZISŁAW PIŚ

„Argumenty"

Pokolenie wielkiej szansy

W ostatnich miesiącach niejednokrotnie słyszeliśmy ponury zwrot o „straconym pokoleniu" młodych Polaków. Sami rzadko o sobie tak mówią. Cechą młodości jest bowiem optymizm, wiara w lepsze jutro. Tej nadziei i wiary młodych we własne siły nie zdołają podważyć i zniweczyć płynące z zachodnich radiostacji głosy o braku perspektyw dla polskiej młodzieży.

Komitet Centralny PZPR podjął w sposób kompleksowy sprawy młodego pokolenia, pokolenia, które jest szansą kraju i jego nadzieją. Mimo kryzysu i trudności, rozczarowań i zawodów młode pokolenie lat osiemdziesiątych startuje do dorosłego życia z poziomu o wiele wyższego niż jego ojcowie i starsi bracia, którzy w międzywojennej Polsce walczyli o równość i sprawiedliwość społeczną, o chleb dla robotnika, o ziemię dla chłopa, w latach wojny chwytali za broń przeciw najeźdźcy, potem wbijali słupy graniczne nad Odrą i Nysą Łużycką, podnosili z gruzów Warszawę, budowali Nową Hutę. Jeszcze kilka miesięcy temu działacze rzekomego związku zawodowego oficjalnie próbowali wmawiać społeczeństwu, że 37 lat Polski Ludowej jest jednym wielkim pasmem błędów i wypaczeń. To prawda, że wiele było zakrętów i dramatów. Ale prawdą jest też, że w ciągu tego okresu cały naród ofiarnie pracował, budował, tworzył. Tylko ludzie ślepi, albo wrogowie nie potrafią lub nie chcą tego widzieć. Co gorsze, taki punkt widzenia starają się przekazać młodym, pełnym zapału i twórczego niepokoju, ale często łatwowiernym i naiwnym.

Trzeba o tych sprawach mówić śmiało. Przypominać, że poprzednim generacjom młodzieży było znacznie trudniej, ale nigdy nie traciły nadziei. Bardzo pouczająca jest lektura dokumentów organizacji młodzieżowych tamtych lat.

W marcu 1936 roku przedstawiciele rewolucyjnych i radykalnych związków młodzieży ogłosili *„Deklarację praw młodego pokolenia"*. Był to wstrząsający raport o stanie młodzieży, jej sytuacji społecznej i materialnej. Zaczynał się od słów: „Jest nas kilka milionów młodych, pełnych sił, rwących się do twórczego i radosnego życia... Czy rzeczywiście nie ma dla nas miejsca pod słońcem? Czy mamy zginąć zdani na degenerację fizyczną i moralną? Nie. Po stokroć nie. Ziemia nasza jest bogata i płodna w surowce... Mamy wszystko potrzebne, by nakarmić i odziać milionowe rzesze obdartych i głodnych, by przywrócić im radość życia".

W kilka lat później niemiecki faszyzm zagroził Polsce i światu. I wtedy najlepsi synowie i córki narodu polskiego chwycili za broń; powstał Związek Walki Młodych, który we wrześniu 1943 ogłosił swoją deklarację: *„W naszych szeregach jest miejsce dla każdego, kto dziś jest gotów stanąć do bezwzględnej walki z najeźdźcą hitlerowskim i z bronią w ręku wywalczyć wolną, niepodległą, demokratyczną Polskę, a jutro z młotem i kilofem, pługiem, piórem i książką stanąć w pierwszych szeregach budowniczych lepszej, szczęśliwej przyszłości".*

Wolność wywalczono, Ojczyzna była znów niepodległa. Młodzi zjednoczyli się w nowej organizacji: Związku Młodzieży Polskiej. W swej deklaracji ideowo-programowej pisali: *„W powszechnym wyścigu odbudowy i przebudowy kraju, u boku starszego pokolenia robotników i chłopów weźmie udział cała młodzież polska... Młodzież złamie zapory stawiane jej na drodze do przyszłości. Reakcji nie uda się wypaczyć charakterów młodzieży".*

Podobne w swej patriotycznej wymowie były też dokumenty programowe Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej i Związku Harcerstwa Polskiego. Wszystkie razem składają się na wielce pouczającą historię życia, walki i pracy kolejnych pokoleń młodzieży. Warto do nich wracać, by czerpać zapał i siłę, uzbrajać się w cierpliwość i nadzieję. Zwłaszcza teraz, gdy stoimy przed szansą wyjścia z kryzysu, gdy sięgamy do uchwał i dorobku IX Plenum Komitetu Centralnego partii, które otworzyło przed młodym pokoleniem nową perspektywę. Wbrew wszelkim przeciwnościom narodowego losu i rachubom wrogów jest to pokolenie wielkiej szansy. Przede wszystkim od młodych jednak zależy jej wykorzystanie. Dla ich dobra, w interesie Polski.

ROMAN KOSTANECKI

OSUSZYĆ BAGNO BIUROKRACJI

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

członków partii, którzy bardziej niż ktokolwiek inny powinni walczyć z biurokratyzmem i mitręgą. Za najbardziej skuteczny środek usprawnienia aparatu państwowego uważał wciągnięcie do tej sprawy znanych ze swej uczciwości robotników

W naszym kraju życie codzienne pisze komentarz do walki z indolencją w urzędach i instytucjach. „Dunajec" piórem Adama Ogorzałka podjął w ostatnim numerze próbę przedstawienia półrocznego bilansu swej walki z nonsensami. Sądzę, że trzeba zespolić siły (i wesprzeć redakcję), by nikt z tworzących barierę pasywności, chcących przeczekać przy szklaneczce herbaty, przywiązanych do własnego lenistwa i nieudolności, do „obiektywnych trudności" — nie liczył na pobłażliwość.

A na początek urzędnikom wojewódzkim i gminnym, Prezydentowi Nowego Sacza, naczelnikom miast i gmin, wszystkim odpowiedzialnym za takie organizowanie pracy i dobieranie sobie ludzi, by nasze codzienne sprawy były załatwiane kompetentnie, sprawnie i życzliwie — dedykuję lekturę urywków listów i notatek Włodzimierza Iljicza Lenina.

● Notatka dla Kurskiego o konieczności natychmiastowego wniesienia projektu ustawy o karze za łapownictwo

Należy *zaraz*, z demonstracyjną szybkością, wnieść projekt ustawy, przewidującej, że kary za łapówkę (zdzierstwo, przekupstwo, stręczenie przy łapownictwie itp.) powinny być nie mniejsze niż dziesięć lat więzienia a nadto dziesięć lat robót przymusowych.

(...) W każdej instytucji radzieckiej należy przepisy o dniach i godzinach przyjęć interesantów wywiesić nie tylko wewnątrz budynku, lecz i na zewnątrz, aby były dostępne dla wszystkich bez jakichkolwiek przepustek.

W każdej instytucji radzieckiej należy zaprowadzić książkę służącą od zapisywania, w jak najkrótszej formie, nazwiska petenta, treści jego podania oraz skierowania sprawy. W dni niedzielne i świąteczne należy wyznaczyć godziny przyjęć.

● List do Tomskiego o biurokratyzmie w związkach zawodowych

Przesyłam Wam doniesienie o zdumiewającej *mitrędze*, niechlujstwie, biorokratyzmie i *niedołęstwie*, które przejawiono w nader ważnej sprawie praktycznej.

Nigdy nie wątpiłem, że w naszych komisariatach jest jeszcze bardzo dużo biurokratyzmu — we wszystkich.

Nie spodziewałem się jednak, aby w związkach zawodowych istniał *nie mniejszy* biurokratyzm.

To największa hańba. Bardzo proszę o przeczytanie wszystkich tych dokumentów i opracowanie praktycznych środków walki z biurokratyzmem, mitręgą, nieróbstwem i nieudolnością.

Nie omieszkajcie, proszę, zawiadomić mnie o wynikach.

● List do Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości

Skierowałem do Was doniesienie profesora Graftio wraz ze zdumiewającymi dokumentami mitręgi. Mitręga ta zwłaszcza w moskiewskich centralnych instytucjach to rzecz najzwyklejsza. Ale też tym większą uwagę należy zwrócić na walkę z nią. Odnoszę wrażenie, że Ludowy Komisariat Sprawiedliwości odnosi się do tej sprawy zupełnie formalnie, tzn. z gruntu fałszywie.

Należy:

1. wytoczyć tę sprawę przed sąd;
2. osiągnąć to, że winowajcy zostaną napiętnowani i w prasie, i przez surową karę.

● List do Gorbunowa

W każdej sprawie należy od czasu do czasu (raz na tydzień, raz na miesiąc lub na 2 miesiące), w zależności od charakteru i ważności sprawy — a następnie *niespodziewanie* przeprowadzić *kontrolę realnego wykonania*. To jest niezmiernie ważne i niezwykle konieczne. Wyniki każdej kontroli notować.

PARTIA w DZIAŁANIU

● Ocena stanu przygotowań do obchodów Święta Odrodzenia Polski w województwie nowosądeckim była głównym tematem posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych. Program obchodów, zaprezentowali **Kazimierz Węglarski i Jan Turek.** Z okazji rocznicy ogłoszenia historycznego Manifestu PKWN, Rabka, Korzenna i Kamionka Wielka wyróżnione zostały złotymi odznakami „Za zasługi w rozwoju województwa nowosądeckiego" oraz nagrodami pieniężnymi za osiągnięcia w konkursie „Gmina Mistrz Gospodarności". Do „Księgi Zasłużonych" wpisanych zostało 32 wyróżniających się obywateli województwa.

Delegacje wojewódzkich instancji PZPR, ZSL i SD pod przewodnictwem **Józefa Brożka, Stanisława Śmierciaka i Czesława Grzesiaka** poinformowały się wzajemnie o sytuacji politycznej w partii i sojuszniczych stronnictwach.

● Pracownicy polityczni Komitetu Wojewódzkiego, przy udziale sekretarzy instancji terenowych, przeprowadzili na terenie 28 miast i gmin rozmowy z sekretarzami, aktywem i członkami podstawowych organizacji partyjnych, zbyt mało aktywnymi w środowisku. Podjęte zostały ustalenia zmierzające do udzielenia tym organizacjom większej pomocy ze strony aktywu KW oraz instancji stopnia podstawowego.

● Komitet Gminny w Łukowicy ocenił realizację przez gminę zadań społeczno-gospodarczych I półrocza br. I sekretarzem Komitetu Gminnego partii wybrany został **Ryszard Mól,** z zawodu nauczyciel. W posiedzeniu uczestniczył sekretarz KW, **Grzegorz Jawor.**

● Tematem plenarnego posiedzenia gminnej instancji partyjnej w Sękowej było podsumowanie dyskusji nad projektem deklaracji ideowo-programowej „O co walczymy dokąd zmierzamy".

● Komitet Zakładowy w FMWiG „Glinik" w Gorlicach postanowił wydać dla aktywu partyjnego miesięczny informator polityczny. W pewnym stopniu zastąpiłby on gazetę zakładową.

● Gminne instancje PZPR i ZSL zobowiązały administracyjne władze gminy Bobowa do podjęcia skutecznych działań na rzecz rozwoju zakładów rzemieślniczych, zwłaszcza szewskich i kowalskich. Spółdzielnia Kółek Rolniczych zobligowana została do rozszerzenia asortymentu świadczonych usług.

● Ocena pracy komisji socjalnej oraz analiza realizacji wniosków partyjnych były przedmiotem obrad Komitetu Zakładowego w Urzędzie Wojewódzkim. Krytycznie ustosunkowano się do faktu niedostatecznej konsultacji przez władze centralne projektów struktury działania administracji państwowej oraz pragmatyki służbowej z zainteresowanymi. To samo dotyczy propozycji zmian w strukturze organizacyjnej służb planowania przestrzennego.

● Odbyło się posiedzenie Komisji Ideologicznej Komitetu Wojewódzkiego.

● O stanie realizacji zadań wynikających z uchwały VII Plenum KC PZPR mówią kierownicy Rejonowych Ośrodków Pracy Partyjnej.

Kazimierz Sterkowicz (Gorlice): — Dobrze pracują utworzone z partyjnej inspiracji w zakładach pracy komisje socjalne. W większości zakładów powstały komisje konsultacyjne — ich działalność jest zróżnicowana. Słabo pracują zakładowe zespoły ds. cen. Ich działalność jest niepopularna, bo najczęściej wymierzona w interesy zakładu, chociaż słuszna z szerszego, społecznego punktu widzenia. Instancje partyjne dokonały oceny kadry kierowniczej będącej w sferze ich zainteresowania. Organizacje partyjne niechętnie się tym zajmują. Zbyt mało jest otwartych zebrań partyjnych, chociaż tematów i problemów nie brakuje. Jeśli nawet takie zebrania się odbywają, to dyskusja sprowadza się na ogół do spraw rosnących kosztów utrzymania. Często padają propozycje wprowadzenia powszechnej rekompensaty w związku ze znaczną podwyżką cen artykułów przemysłowych i usług. Nie brak jednak głosów zgoła odmiennych — krytykujących podnoszenie najniższych płac i zwiększanie środków na pomoc społeczną jako działania sprzeczne z wdrażaniem systemu motywacyjnego w sferze płac.

Wojciech Kierczyński (Krynica): — Instancje partyjne przy udziale ROPP określiły 11 najważniejszych zadań do zrealizowania przez POP. Osiągnięto niezłe efekty. Dokonano oceny kadry kierowniczej i przeprowadzono niezbędne zmiany kadrowe. Generalnie pozytywnie oceniona została praca komisji socjalnych, zwłaszcza działających w samodzielnych zakładach. Gorzej jest pod tym względem w sanatoriach i ośrodkach wypoczynkowych, których dyrekcje bądź jednostki nadrzędne rozrzucone są po całej Polsce, co utrudnia konsultowanie przedsięwzięć i podejmowanie decyzji.

Henryk Migacz (Rabka): — Instancje partyjne w Mszanie Dolnej, Rabce i Lubniu wiele uwagi poświęciły pracy radnych — członków PZPR. Dało to widoczne efekty w postaci aktywizacji pracy zespołów radnych, lepszej frekwencji i aktywności na sesjach i posiedzeniach komisji rad narodowych. Dla analizy pracy komisji socjalnych komitety partyjne zorganizowały narady dyrektorów zakładów pracy, I sekretarzy POP i przewodniczących komisji socjalnych.

Leon Morański (Stary Sącz): — Instancje partyjne dokonały oceny kadry kierowniczej, ale nie wszystkie wnioski kadrowe zostały dotychczas zrealizowane.

Leszek Koperniak (Nowy Targ): — Realizacja zadań wynikających z uchwały VII Plenum KC nie przysporzyła instancjom i organizacjom partyjnym zbyt wielu trudności. Stało się to za sprawą solidnie upowszechnionej i „uterenowionej" styczniowej uchwały Komitetu Wojewódzkiego, która w wielu istotnych problemach wyprzedziła decyzje VII Plenum KC. Na terenie działania ROPP, w wyniku oceny kadry kierowniczej, dokonano wielu zmian kadrowych w oświacie i handlu. Dobrze pracują komisje socjalne. Aktyw instancji terenowych poszerzony został o emerytów i rencistów, którzy skorzystali z możliwości wcześniejszego uzyskania emerytalnych świadczeń. Niestety, w aktywie tym nadal zbyt mało jest robotników i rolników.

● Sekretarze Komitetu Wojewódzkiego spotkali się na konferencji prasowej z dziennikarzami województwa nowosądeckiego. Dyskusja daleko wykroczyła poza ramy ustalonej wcześniej problematyki i dotyczyła wszystkich najważniejszych spraw z politycznej, społecznej i gospodarczej sfery życia województwa.

ROMAN KOSTANECKI

Porozumienie narodowe

W prasie, radio i TV dość często wspomina się o konieczności porozumienia narodowego, jednak bez szerszego komentarza, na czym to porozumienie powinno polegać. Wiadomo, że pojęcie to może mieć określony wymiar etyczno-polityczny w ustach określonych polityków. Jednak nie o wzniosłe znaczenie tego słowa dziś mi chodzi, ale o zwykłe, jakie każdy przeciętny obywatel naszego kraju może mu codziennie nadawać.

Jak zatem rozumiem porozumienie narodowe? Jest to:

— sumienna, rzetelna i uczciwa praca wszystkich na swoim odcinku (stanowisku) z myślą, że wynik tej pracy służy innym,

— postawa życzliwości i poszanowania godności innych rodaków, niezależnie od światopoglądu czy przekonań osobistych,

— zaprzestanie działań destruktywnych, takich jak podburzanie (np. przy pomocy ulotek, wywiadów dla stacji zachodnich) do wystąpień antypaństwowych,

— szacunek dla pracy innych (np. robotnika dla pracy rolnika, pracownika nauki dla pracy artysty itp.),

— unikanie pochopnych ocen ludzi i sytuacji społeczno-politycznych, nie dawanie wiary plotkom i insynuacjom rozgłośni zachodnich,

— poszanowanie prawa i zarządzeń władz (historia uczy, to trzeba przypominać — że każda anarchia i nieposzanowanie prawa prowadzi do osłabienia państwa i jest „wodą na młyn" dla wrogów),

— wiara w to, że jako naród mamy wspólne cele (choćby taki, by skutecznie i jak najszybciej wyjść z kryzysu społecznego, politycznego i gospodarczego),

— gruntowna wiedza polityczna większości obywateli, prowadząca do rozważnych działań, do stałej troski o dyscyplinę społeczną,

— czynne poparcie dla prac Komitetów Odrodzenia Narodowego,

— czynne wyrażanie swych postaw patriotycznych przez dyscyplinę pracy i wygaszanie konfliktów w poszczególnych grupach społecznych,

— i wreszcie — autentyczna odnowa moralna całego narodu.

MARIAN JANIGA
Ropa

Następnie polecam Wam zbadać sprawę postoju szwedzkiej fabryki „Nitwes i Holm" (Ekonomiczeskaja Żiźń, nr 194 str. 4). *„Powoli załatwiali formalności"* związane z zamówieniem turbin wodnych!! Których nam tak ogromnie brak!! To już szczyt skandalu i bezwstydu!! Bezwzględnie znajdziecie winowajców, abyśmy tych łajdaków mogli zgnoić w więzieniu.

Ustalcie ścisłą odpowiedzialność *osobistą* za pracę tej fabryki i udzielane jej zamówienia. W ogóle ustalenie ścisłej odpowiedzialności osobistej — to najważniejsza sprawa szefa kancelarii SNK i STO. Tego będę żądał jak najsurowiej. Jeśli zajdzie potrzeba, niezwłocznie przyciągnąć do tego Lud. Kom. Sprawiedl. i RKI lub też „biegłego" z ich ramienia.

Jeszcze jedna sprawa. Naukowo-Techniczny Wydział WSNCh zdaje się, całkowicie zasnął. Trzeba go albo obudzić, albo poruszyć we właściwy sposób sprawę rozpędzenia tych uczonych nierobów, trzeba bezwzględnie ustalić jak najściślej, kto będzie odpowiadał za zaznajomienie nas z techniką europejską i amerykańską w sposób rozumny, w porę, praktycznie, nie po urzędowemu.

Należy dopiąć tego, aby Naukowo-Techniczny Wydział WSNCh i jego liczni zagraniczni wałkonie zaprzestali próżnowania, albo też *abyśmy ich zastąpili innymi ludźmi.*

List do Jeżowa w sprawie składów

Będę czekał od Was krótkich, ale ścisłych informacji, czy osiągane jest w rzeczywistości jakiekolwiek usprawnienie gospodarki magazynowej i jak postępuje walka z grabieżami.

O mitręgę w urzędowaniu mogę również i Was winić: „krzyczymy trzy lata", „doprowadzałem, zdawało się, niemal 10 razy do końca" — piszecie, lecz w tym właśnie rzecz, że ani razu nie doprowadziliście sprawy do końca bez „zdawało się".

Konstytucję RSFRR i statut RKP znacie. Do końca, to znaczy: do sesji WCIK (gdy nie ma Zjazdu Rad). Przez partię do plenum KC.

Ani razu nie doprowadziliście do końca.

1. Krótkie, „telegraficzne", lecz jasne i ścisłe uwiadomienie członków KC — członków Prezydium WCIK;
2. artykuł w prasie;
3. inicjatywa miejscowej lub sąsiedniej komórki RKI, jej opinia, jej interpelacja w Moskiewskiej Radzie Delegatów

— oto trzy środki konieczne w walce z mitręgą.

Notatka dla Ciurupy

Tow. Ciurupa! Zdaje się, że zachodzi u nas zasadnicza różnica zdań. Najważniejsze, moim zdaniem, jest przeniesienie punktu ciężkości z pisania dekretów i rozkazów (wygłupiamy się tu do idiotyzmu) na dobór ludzi i kontrolę wykonania. Oto sedno rzeczy.

Rada Komisarzy Ludowych nie nadaje się do tego? Przypuśćmy. W takim razie *Wy i Rykow* musicie poświęcić na to 9/10 czasu (od RKI i szefa kancelarii byłoby śmieszną rzeczą oczekiwać więcej aniżeli wykonania *prostych* poleceń). Wszyscy utonęli u nas w parszywym biurokratycznym bagnie „resortów". Wielkiego autorytetu, rozumu, ręki potrzeba dla codziennej z tym walki. Resorty — gówno; dekrety — gówno. Szukać ludzi, kontrolować pracę — oto w czym sedno rzeczy.

List do Ludowego Komisariatu Finansów

T. Sokolnikow! Czy nie należy skierować głównej uwagi na rozwój handlu i na kontrolę nad nim przez wydział handlowy Banku Państwowego?

Czy nie należy sprawy postawić tak, abyśmy dobrali dwa — trzy tuziny (lub chociażby mniej, o ile nasza przeklęta maszyna biurokratyczna nie podoła tak „trudnemu" zadaniu) pełnomocników wydziału handlu Banku Państwowego i aby pełnomocnicy ci otrzymywali tantiemy proporcjonalne do wzrostu obrotu handlowego w tych przedsiębiorstwach lub obwodach terytorialnych, które im „powierzano"?

Wydaje mi się, że będzie to bardziej realne niż tworzenie specjalnych komisji czy instytucji, które przy naszych podłych obyczajach (z pretensją do „prawdziwego komunizmu") nieuchronnie zwyrodnieją w biurokratyczną tępotę. Tymczasem wydziałowi handlowemu Banku Państwowego powinno być postawione jasno, praktyczne zadanie: rozwijać handel wewnętrzny i poddawać go swej kontroli. A za rozwój operacji niechaj otrzymują tantiemy zarówno pełnomocnicy jak i członkowie zarządu (o ile istnieją członkowie zarządu wydziału handlowego Banku Państwowego) — tylko za rozwój operacji.

Sądzę z tego, co powiedział mi Gorbunow o wynikach swych „starań" w sprawie Biełowa i Gumu — wina wydziału handlowego Banku Państwowego jest tu oczywista: przegapili, zaspali, doczekali się, jak prawdziwe ścierwo biurokratyczne, *rozkazu* „zwierzchności". Uważam, że za to należy wydział handlowy ukarać od razu i dotkliwie z uprzedzeniem: jeszcze jedno takie przegapienie, jeszcze jeden taki przejaw ospałości, i — kryminał.

Do przewodniczącego Banku Państwowego

A jeżeli nie zechcecie patrzeć na tę prawdę otwartymi oczami poprzez całą komblagę, to jesteście człowiekiem *zgubionym* w kwiecie wieku, w bagnie urzędowej błagi. Oto prawda niemiła, lecz prawda.

Albo szukać *powoli,* znajdować (sto razy wypróbowując i sprawdzając) *ludzi* zdolnych do tego, żeby w imieniu Banku Państwowego organizować handel, kontrolować handel, zachęcać obrotnych handlowców, *zamykać* rzekomo handlowe, a w rzeczywistości biurokratyczno-komunistyczne handlowe i fabryczne „wsie potiomkinowskie" — albo cały Bank Państwowy i cała i jego praca = się zero, gorzej niż zero, samo upojenie nową biurokratyczną grzechotką.

I dopóki nie udowodnicie praktyką skontrolowaną przez doświadczenie, że takich ludzi, inspektorów, agentów itp. Bank Państwowy *zaczął znajdować,* dopóty nie ma o czym mówić: ani jednemu słowu nie wierzę.

Proszę nie gniewać się za szczerość.

Wasz LENIN

LUCYNA KASZUBA: „WESELE" W NOWYCH SZATACH

W ostatnim dniu KRAMU o dwudziestej trzeciej na scenie amfiteatru rozpoczęło się przedstawienie „Wesela" według dramatu Stanisława Wyspiańskiego. Chyba cała „kramowa" publiczność zgromadziła się na widowni.

Już pierwsze spojrzenie na scenę każe spodziewać się czegoś niezwykłego. W przyciemnionych światłach wydobywających z ciemności tylko fragmenty wznoszących się na wysokość ośmiu metrów dekoracji rozpoczyna się spektakl. Umieszczone na sztandarach symboliczne znaki wyrażają dziesięć wieków naszej historii. Na ich tle pojawiają się w barwnych, migocących czerwienią i złotem strojach sądeckie „Lachy". Nie ma tym razem „bronowickiej chaty", w której rozgrywało się „Wesele" znane z wielu inscenizacji — jest symboliczna przestrzeń wydzielona ścianą sztandarów. Zaniechano także ukazania wielu scen obyczajowych tworzących mozaikę ludzkich typów i sytuacji, które w sumie składały się na charakterystyczny obraz polskiego społeczeństwa widzianego krytycznie przez poetę. Pozostaje skrócona, syntetyczna forma dramatu, która służy wyakcentowaniu jego głównej myśli — ukazaniu Polski współczesnej poprzez jej historię, która tkwi w ludziach w postaci wspomnień, wyobrażeń — prawdziwych lub fałszywych. Prawdy i fałsze ucieleśniają zjawy, będące bądź martwymi już znakami z przeszłości, jak Rycerz, Szela, Hetman, bądź reprezentującymi czystą ideę wielkości, choć nieprawdziwą, bo wziętą z legendy — jak Wernyhora. Jest to inscenizacja tworząca bardziej udramatyzowany traktat o wielkim śnie narodowym, niż dramat. Decyduje nastrój tworzony wieloma środkami. Monumentalne dekoracje, malownicza grupa w ludowych strojach to tradycja ukazana w najbardziej odświętnej formie. Bohaterowie natomiast w swych szarych, współczesnych „kostiumach" są zwykłymi ludźmi, w których marzenie i fantazja walczą z poczuciem rzeczywistości. Najważniejszą rolę odgrywa Dziennikarz (grany z dużą ekspresją przez Wiesława Śledzia) — postać skupiająca w sobie wszystkie charakterystyczne dla mentalności polskiej sprzeczności.

Wszystko, co dzieje się na scenie, choć pozornie dość statyczne, posiada wielką dramatyczną siłę, której służą też oszczędne gesty. Obraz, ruch i głos tworzą jedną, sugestywną całość w oprawie efektów świetlnych i dźwiękowych.

Niewątpliwie najciekawszą jest scena końcowa, w której pojawia się przemieniony Jasiek — dotychczas naiwna, zabawna postać weselnego drużby staje się tragicznym symbolem. Już nie w ludowym, barwnym przebraniu, lecz w bieli, ociemniały i prowadzony przez zawoalowaną, ubraną w czerń Rachelę — poprzednio „poetyczną pannę", teraz występującą jako Chimera — symbolizująca ułudę, fantazję w tragiczny sposób kierującą polskim losem. Jasiek w wykonaniu Wiesława Buchcica stworzył najbardziej wyrazistą postać, choć wszyscy aktorzy wykazują dużą dojrzałość sceniczną.

Po zakończeniu spektaklu wywołano na scenę aktorów i twórców przedstawienia — reżysera Andrzeja Górszczyka i scenografa Franciszka Pałkę. Reakcja widowni pozwala stwierdzić, iż oczekiwania związane z tym przedstawieniem, już wcześniej zapowiadającym się jako najciekawsze wydarzenie artystyczne tegorocznego KRAMU, nie zostały zawiedzione.

Przyczyny zastosowanych w spektaklu skrótów i przyjętej wizji „Wesela" wyjaśnia Franciszek Pałka:

— *„Wesele" jest utworem znanym niemal powszechnie. Chcieliśmy odejść od wzorów utrwalonych przez słynne inscenizacje Wajdy, czy inne teatralne koncepcje. Zresztą — samo zamknięcie wystawienia tej sztuki poza zamkniętą sceną zmuszało do szukania sposobów, jak pogodzić wielowątkową strukturę dramatu z warunkami otwartej sceny pod gołym niebem. Musieliśmy dokonać skrótów, by nie nużyć. Ponadto — niektóre dialogi są mało czytelne. To był eksperyment. Odeszliśmy od zbanalizowanego „krakowiaka". Strój łachowski wnosi nowy element, jest mniej tradycjonalny, pozwala na większe uogólnienie oznaczając lud w sposób bardziej uniwersalny. Sztuka Wyspiańskiego posiada walory ogólne, powszechne, lecz dopiero poprzez wejście w głąb, odrzucenie zewnętrznych atrybutów.*

Spektakl jest sukcesem wszystkich współpracujących przy jego powstaniu ludzi — zarówno aktorów, wymienionych twórców artystycznego kształtu przedstawienia, jak i tych, którzy pozostali w cieniu tworząc oprawę świetlną i dźwiękową (Bogusław Cebula i Wojciech Dębicki), czy też udzielających swego głosu postaci scenicznej (Ewa Stawowczyk — Chochoł).

Oprócz wymienionych wystąpili: Zenon Załubski (Gospodarz), Teresa Wojtas (Gospodyni), Urszula Połoniec (Panna Młoda), Jacek Mazanec (Pan Młody), Ewa Kiercz (Rachela), Magdalena Mróz (Haneczka), Franciszek Pałka (Dziad), Bogumił Ciuła (Rycerz), Andrzej Horoszkiewicz (Branecki), Łukek Patronik (Wernyhora), Andrzej Kruczyński (Czepiec), Jan Adamski (Stańczyk), Piotr Szkaradek (Chochoł).

APEL

Towarzystwo Kultury Teatralnej zaprasza wszystkie teatry amatorskie do udziału w ogólnopolskiej akcji BEZ FESTIWALU.

Teatr musi grać. Ginie jego istota, gdy nie staje wobec publiczności, gdy nie tworzy wspólnoty przeżywania i myślenia. Tracą poczucie sensu swej pracy wykonawcy, gdy nie mogą podjąć dialogu z odbiorcą, gdy nie mogą poddać się jego ocenie.

W sytuacji nieuchronnego dzisiaj ograniczania ilości imprez, konieczne jest znalezienie skutecznych sposobów stałego potwierdzania społecznej obecności teatru amatorskiego oraz stwarzania członkom zespołów motywacji do pracy artystycznej.

Sami musimy szukać dróg wyjścia w trudnych momentach. Dlatego — zyskawszy dla naszej inicjatywy poparcie Ministerstwa Kultury i Sztuki, Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Centralnego Ośrodka Metodyki Upowszechniania Kultury — proponujemy wszystkim teatrom amatorskim udział w akcji „Bez Festiwalu", apelujemy do wszystkich instruktorów o współpracę.

Założenia naszej propozycji są proste:

- Akcja „Bez Festiwalu" obejmuje cały rok 1982 — rok 75-lecia TKT.
- Teatry amatorskie organizują w tym czasie prezentacje spektakli dla własnego środowiska oraz sąsiedzką współpracę i wymianę przedstawień.
- W województwach, w których będą organizowane przeglądy dorobku teatru amatorskiego — przystąpią do nich wszystkie zespoły.

Akcja „Bez Festiwalu" nie ma regulaminów i kart zgłoszeń. Nie powołujemy komisji oceniających. Nie określamy terminów, gatunków teatralnych, ani form prezentacji. Nie ustanawiamy nagród i wyróżnień. Zapewniamy pamięć o każdym uczestniczącym w „Bez Festiwalu" teatrze oraz skromny, ale serdeczny dowód tej pamięci, w postaci potwierdzającego udział dyplomu.

Od teatrów oczekujemy jedynie występów i kilku informacji: nazwa i adres zespołu, nazwisko instruktora i czas jego pracy z zespołem, autorzy, tytuł i rodzaj przedstawienia, miejsce i data prezentacji, dla jakich i ilu odbiorców.

P.S. Adres Zarządu Oddziału Wojewódzkiego TKT: Nowy Sącz, aleja Wolności 37.

ANDRZEJ B. KRUPIŃSKI: FRYDMAN

Dzień 3 lipca 1982 roku zapowiadał się wspaniały — ranek wstał pogodny, na niebie żadnej chmurki. Tylko nad dalekim Gorcem unosiły się podświetlone wschodzącym słońcem obłoki, a w doliny opadały mgły. Od wschodu szedł lekki powiew. Była sobota — „wolna sobota". A zatem dzień pracy w polu nie tylko dla gazdów pełną gębą, którzy tylko na roli... lecz i dla tych, co to swój dzień powszedni dzielą pomiędzy zakłady pracy w pobliskim Nowym Targu lub powstającą zaporę, a niewielkie płachetki niezbyt urodzajnej górskiej ziemi. Wieś już dawno wstała — ludzie krzątali się po obejściach, wyprowadzali bydło z obór, czynili przygotowania do wyjścia na łąki, po skoszone siano, które od kilku już dni schło pod Braniskiem, nad Dunajcem i nad Białką — na Kamiennym Polu. Ci, którzy do swoich łąk mają dalej — cztery, pięć, a nawet sześć kilometrów, wyruszali wcześniej. Inni czynili swoje gospodarskie powinności mniej spiesznie, w ustalonej przez wieki kolejności. Ale w końcu i oni opuścili wiejskie zabudowania. Pozostały jedynie najstarsze kobiety i dzieci. Wieś przycichła jakby w oczekiwaniu bezradnym na mający nadejść skwar letniego południa.

Frydman należy do najstarszych wsi na Zamaguerzu. Co poniektórzy historycy twierdzą, iż czas jej powstania sięga 1073 roku (wówczas to miano założyć tu kościół). Pewniejsza jednak wydaje się data 1320. W tym właśnie roku Kokosz z rodu, który później otrzymał nazwę Berzeviczych, sprzedał bratu swemu Janowi i synowi jego Michałowi ziemię Fridmanvagasa, co w dosłownym tłumaczeniu z węgierskiego oznacza „wyrębisko Fridmana" (przypuszczalne imię pierwszego zasadźcy). Wieś założono na płaskowyżu dunajeckim, zamkniętym od południa silnie wypiętrzonym pasmem skałkowym Braniska, u ujścia Białki do Dunajca. Całe terytorium wsi zajmuje powierzchnię 2000 ha, ale obszar ścisłej zabudowy tylko 44,5 hektara.

Plan przestrzenny Frydmana ma kształt wydłużonego na kierunku wschód-zachód prostokąta. Środek układu stanowi plac o wymiarach 500 na 100 metrów, którego wschodnią część zajmuje kościół parafialny, będący najstarszym zabytkiem architektury sakralnej na całym Podhalu. Przy placu tym znajduje się też plebania oraz renesansowy, obronny niegdyś kasztel. Wzdłuż wszystkich boków placu biegną drogi, do których prostopadle przylegają wąskie, długie działki zagrodowe — dłuższe po stronie południowej, krótsze po północnej, gdzie granice układu zabudowy wiejskiej wyznacza próg tarasu rzecznego. Część frontową każdej z działek zajmuje drewniany lub murowany dom mieszkalny; tylną drewniana stodoła z pięterkiem, gdzie zazwyczaj przechowuje się siano. Pomiędzy domem a stodołą znajdują się inne jeszcze budynki: stajnia, obora, spichlerz. Zarówno domy mieszkalne, jak i stodoły tworzą zwarte ciągi zabudowy, jako że obiekty te od niepamiętnych czasów zawsze stawiano „na styk", ścianami szczytowymi do siebie.

Taki był tamtejszy zwyczaj i frydmańska konieczność (inaczej w centrum wsi budować się nie da). Ale taki a nie inny układ przestrzenny wsi i sposób budowania, stanowi o jej unikalnych walorach urbanistycznych, architektonicznych i historycznych, o jej niepowtarzalnym pięknie, sięgającym korzeniami w XIV, a może i XIII wiek. Rzecz tu zresztą nie tylko w wyrazie estetycznym wsi, w wielowiekowej tradycji, ale również w funkcjonalności tego układu. Wszystko to razem doprowadziło do wpisania wsi Frydman do rejestru zabytków dawnego województwa krakowskiego i do zainteresowania się nią historyków urbanistyki, architektury i historyków sztuki, między innymi najwybitniejszego znawcy struktur osadniczych Podhala, Spisza i Orawy, profesora Stefana Żychonia.

W *Dzienniku Polskim* z 5 lipca pojawił się alarmujący tytuł „Wielki pożar wsi Frydman", a pod nim informacja zaczynająca się zdaniem: *„W minioną sobotę (3 lipca) we wsi Frydman w województwie nowosądeckim około godziny 11 wybuchł pożar, który strawił 22 zabudowania gospodarcze: stodoły, stajnie, szopy...".* Każdy pożar jest wydarzeniem tragicznym, ten jednak ze względu na zabytkowy charakter wsi, był dramatem spotęgowanym o straty, jakie poniosła nasza kultura. Tak, właśnie kultura! Bo Frydman jako zespół jest dobrem naszej historycznej kultury materialnej, będącym pod szczególną ochroną. No, ale wymiar ludzki dramatu jest i w tym przypadku najważniejszy. Jemu więc poświęcimy głównie naszą uwagę. Posłuchajmy zatem, co powiedział nam o pożarze we Frydmanie jeden z jego naocznych świadków i poszkodowanych, Zenon Budział:

„Była sobota. Akurat była, wiecie, piękna pogoda. No to my, wio... o siódmej rano na łąki po siano. A wszystkie siano mamy teraz daleko, wiecie. Bo na początku zbieraliśmy lepsze, te było bliżej. A teraz to już po górach było. Ja mam do niego cztery kilometry, a sąsiad jeszcze dalej ze dwa kilometry, za potokiem. Właśnie ładowałem pierwszy wóz, kiedy przyleciał ze wsi chłopak i zaczął krzyczeć, że się stodoły palą. Wszystko, wozy z końmi żeśmy zostawili i biegiem do wsi. W dwadzieścia minut, wiecie, byłem na miejscu.

Pożar zaczął się obok mojej stodoły. O tu, na boisku się zapaliło, jakiś kwadrans po jedenastej. Jak tu przyszedłem, ogień był już ogromny. Wskoczyłem do stodoły, ale nie szło już z niej wyciągnąć maszyn, ani dmuchawy. Bydło tylko żeśmy z obor powypędzali. A siła ognia była taka, że w godzinę osiemnaście stodół się spaliło: stodoła tego, co przyszedł moją ratować, też... Osiemnaście stodół poszło z dymem, jedna od drugiej, cały ciąg, tak jak stały. Ogień szedł ot tak... — rozmówca mój wskazuje ręką z prawa na lewo, czyli od wschodu ku zachodowi. — Ludzie zaraz przylecieli ratować. Wszyscy. Nawet stare kobiety i dzieci. Najpierw bronili budynków, wynosili z nich wszystko, co cenniejsze: ubrania, pościel, telewizory, lodówki. Łamali płoty i lali wodę. W stodołach było tylko siano. Niektórzy mieli zapasy słomy. Ale były też maszyny, motocykle, rowery. Zobaczcie, jakie nieszczęście. Ja miałem piętnaście tysięcy cegły. Teraz to my wybieramy, co się jeszcze nada, żeby się nie zmarnowało. Ale deski poszły wszystkie. Wszystko poszło z dymem! Nie do pomyślenia! Ratował, kto tylko mógł. Nawet babki osiemdziesięcioletnie z domów wynosiły, co mogły. Straż przyjechała ze wszystkiej okolicy. Zaraz przyjechali. Najpierw nasza, frydmańska ochotnicza... Ja tu jestem chyba najwięcej poszkodowany. Stodoła była nowa, piętnaście lat temu ją postawiłem. Nową sieczkarnię miałem...". Ale żyć żalem za utraconym długo nie można. Trzeba myśleć o odbudowie spalonych budynków. — Co pan zamierza? — pytam. „Muszę budować od nowa — odpowiada pan Zenon. — Tu już boję się siedzieć. Ciasno... Gazdujem jeden koło drugiego, a każdy chce mieć maszynę i więcej ziaren, i więcej w stodole. A jak znowu przyjdzie pożar, co wtedy? To ktoś musiał podpalić — dodaje. — Może dzieci, może jakiś człowiek ze złości. Wszystko możliwe. Trzy tygodnie temu, w nocy, też był pożar. Też się stodoły paliły. Aleśmy je uratowali, bo byliśmy doma. Straż nocna zaalarmowała, a i ja nie spałem".

KRONIKARZ

W listopadzie ubiegłego roku przedstawiłam w „Dunajcu" szczawnickiego kronikarza — samorodnego ludowego twórcę. Pisałam wówczas: *Zadziwiająca to postać: Józef Węglarz-Matusek. Osiemdziesiąt dziewięć lat i coraz bardziej dające się we znaki ciężkie kalectwo wyniesione z pierwszej światowej wojny nie przytłumiły potrzeby utrwalenia wierszem dziejów ojczystej miejscowości... Tak powstała unikalna »Kronika« Matuska, który sam siebie zwie »rodzinnej wsi autorem«, a na pierwszej stronie swego dzieła napisał: „Moja lektura domowa nosi tytuł: W szczawnickich mrokach i świcie. Księgi wieczyste ujęte z przeszłości i teraźniejszości w 75 latach naszego stulecia, o prawdziwych zdarzeniach częściowo od starych gawędziarzy bądź też z mojego własnego przeżycia i obserwacji gospodarczo-kulturalnych regionu pienińskiego".* Niemal 450 stron maszynopisu.

Matusek tworzy nadal. Zaprosił mnie, bym przeczytała dalsze karty jego życia. Ta część Kroniki napisana jest już prozą, a przedstawia czytelnikowi ludzi, którzy wywierali istotny wpływ na szczawnickie społeczeństwo. Są wśród nich pedagodzy: Maria Bielawska, pierwowzór Nauczycielki z „Orki na ugorze" Jana Wiktora oraz Stefan i Balbina Kawalcowie. Matusek poświęca im wiele serdecznych, ciepłych słów, podkreśla zasługi. Pisze również o Janie Wiktorze.

Następny rozdział Kroniki Józefa Węglarza mówi o zbójnictwie w Szczawnicy. Dalej autor przedstawia uroczystość odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie oraz sprawę plebiscytu na Spiszu i Orawie; zadał sobie trud przepisania opublikowanych w miesięczniku „Ziemia" z r. 1920 artykułów Jana Wiktora, dr Władysława Semkowicza, ks. Ferdynanda Machaya, ks. Antoniego Sikory, dr Mieczysława Orłowicza.

Ostatni wreszcie rozdział nosi tytuł: „Szczawnica w latach wojny i okupacji". Ukazuje partyzantów i kurierów, gehennę szczawnickich Żydów.

Całość zamyka posłanie do czytelników, do współczesnych autorowi mieszkańców jego rodzinnej miejscowości, by zachowali w pamięci dni, które odchodzą w historię. Józef Węglarz-Matusek ma bowiem świadomość, że: *„jeśli będziemy zapominać o tamtych czasach — niewiele przekażemy dla przyszłych pokoleń. Miłość ojczyzny, ojcowizny, miłość bratersko-sąsiedzka, bez względu na stan, to najcenniejszy skarb Narodowy"* — kończy.

ELŻBIETA GLINKA

Jerzy Masior

ŻNIWA

Nadejdzie twoją miedzą pora powtórzenia,
by po nocy zbyt krótkiej na sny utrudzone
uzbierać brzemię ciepła deszczem napojone;
narodzić tysiąc pragnień z jednego pragnienia.

Pójdzie gwar po tych wzgórzach pod las i po łące,
o pogodę na jutro wołanie pacierzem —
szept snopów padających równo jak żołnierze
w bitwie, która zawsze początkiem jest i końcem.

Brunatną nagość ziemi okrywają ptaki
Jedyna zawsze wierność i z ramion poczęcie
wyjdzie na żytnie pola w pracowitym święcie,
by stawiać na nim dawno wymodlone znaki.

Ścierń ostra jutro w ziołach utopi swe złoto,
spichlerzom niepotrzebne już sny napełnienia.
Są żniwa — w twoim świecie pora powtórzenia,
pora, po której cisza...
I tylko jest po to.

Zaprosili nas

● ...Prezydium Rady Narodowej Miasta i Gminy w Mszanie Dolnej na uroczystą sesję z okazji XXX Rocznicy Nadania Praw Miejskich Mszanie Dolnej;

● Ludowy Zespół Sportowy „Zawada" na festyn sportowy i podsumowanie pierwszego etapu modernizacji swoich obiektów sportowych,

● Rada Nadzorcza z Zarządem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Muszynie na występ artystyczny Regionalnego Zespołu „Muszyniacy";

● Tatrzański Klub Kolekcjonerów w Zakopanem na doroczną imprezę pt. „Wielkie Targi Staroci", która odbędzie się od 22—25 VII br. na placu przed Spółdzielczym Domem Handlowym „Granit".

SIĘ PALI

A zatem w przeciągu trzech tygodni wybuchły we Frydmanie dwa pożary. Szczególny to przypadek, zważywszy, że pomimo zagęszczonej do granic możliwości drewnianej zabudowy, pożar we wsi był nader rzadkim gościem. Pierwszy, i jak dotąd największy pożar wsi, odnotowały kroniki w XVIII wieku. Otóż, 20 sierpnia 1781 roku, ogień strawił całą niemal zabudowę Frydmana. Ocalały jedynie obiekty murowane: kościół, kaplice i kasztel. Drugi pożar był dopiero w roku 1929. Spłonęły wówczas zabudowania gospodarcze plebanii, a wraz z nimi szpitalik-przytułek dla ubogich i szkoła. Podczas trzeciego pożaru, dwadzieścia lat temu, spłonęły stodoły stojące szeregiem po południowej stronie wsi. Ale że były w dość sporej odległości od zabudowań mieszkalnych, samej wsi ogień nie zagroził. No i teraz dwa pożary, jeden za drugim. Szczęściem w nieszczęściu, i tym razem ogień zabrał głównie stodoły. Z budynków mieszkalnych tylko dwa zostały uszkodzone. Ofiar w ludziach nie było. A z inwentarza żywego zginęły dwie owce.

Kolejnym moim rozmówcą był sołtys frydmański, Józef Organiściak. „Tak, brałem udział w gaszeniu pożaru, bo jestem i sołtysem (od pięciu lat), i kierowcą wozu strażackiego naszej OSP. Gdy zaczęło się palić, byłem w polu. Zostawiłem traktor i na motocyklu — żeby szybciej — przyjechałem do wsi. Remiza już była otwarta. Dobrze musiałem korbą kręcić, by silnik uruchomić w wozie, bo akumulatory wysiadły, a nowych nie ma. Aleśmy w kilka minut po alarmie wyjechali. Pożar zaczął się u Mijaniaków. Gdyśmy przyjechali, palił się już Brzysek i drugi Mijaniak. Wjechaliśmy wozem w wolną przestrzeń pomiędzy stodołami, koło stodoły Myśliwca Walentego. Tam zaczęliśmy gasić i zabezpieczać. Ale nie można już było wiele zrobić. Niedługo po nas przyjechały jednostki OSP z innych wsi, potem pluton Szkoły Podchorążych Pożarnictwa z Krakowa, który obozował w Ochotnicy, a za nim wozy zawodowej Straży Pożarnej z Nowego Targu. Pracowały wszystkie motopompy, a nasi ludzie lali wodę wiadrami, całe popołudnie. Jeszcze w nocy gasiliśmy i pilnowaliśmy, żeby nowego pożaru nie było. Teraz to wszyscy sposobią się, żeby do zbiorów nowe stodoły pobudować. Jeszcze w czasie gaszenia pożaru przyjechał do nas wicewojewoda Władysław Gawlas i różni specjaliści od ubezpieczeń, od budownictwa z Nowego Sącza i Nowego Targu. Wojewoda obiecał pomoc, spisy ludzi potrzebujących materiały budowlane kazał porobić. A na drugi dzień jużeśmy szli do lasu Urban znakować drewno na nowe stodoły. Ludzie ze wsi, ci którzy nie popalili się, zrobili składkę na pogorzelców i już 200 tysięcy złotych zebrali. W Knurowie tamtejsi ludzie prawie 44 tysiące dali. Wszyscy pomagają. Póki co, starczy na najpilniejsze potrzeby. U nas ludzie będą się odbudowywali tak jak było. Bo nasze stodoły są najpiękniejsze i nikt innych nie chce. Są duże i wygodne. Nawet mają pięterka, nazywane u nas rymsztykami. Tyle że parcele wąskie i ciasno na nich. Nie wszyscy więc powinni się tam budować, bo potrzebne są pomiędzy stodołami przerwy. Można by z siedem gospodarstw przenieść na nowy teren, zgodnie z planem. Ale nowe parcele trzeba by kupować albo wymieniać z właścicielami, a z tym zawsze są kłopoty. Pyta pan, co z tym pożarem. Ano, pewnie jednak ktoś podpalił...".

Tego samego zdania zdaje się być pułkownik Józef Rojek, starszy inspektor Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Nowym Sączu. Jednakże dla niego liczą się tylko fakty stwierdzone. „Pożar wybuchł o godzinie 11.30 — powiedział — w kilka minut później do gaszenia przystąpiła miejscowa jednostka OSP. O 11.56 do Frydmana przyjechały wozy Zawodowej Straży Pożarnej z Nowego Targu oraz kilka jednostek OSP z okolicznych wsi. W tym czasie ogień objął już 18 budynków gospodarczych i dwa mieszkalne. W bezpośrednim zagrożeniu znalazł się teren o powierzchni 2387 m². Trzeba powiedzieć — dodał — że akcja prowadzona była należycie: likwidowano ogień w ciągu stodół, a jednocześnie zabezpieczano przed jego przeniesieniem się na inne budynki. Pożar opanowano dość szybko. Jednakże ogień wyprzedził ludzi".

Niestety, pomimo sprawnej akcji strażaków i ofiarności mieszkańców Frydmana ogień strawił ponad dwadzieścia obiektów. Dlaczego? Pułkownik Rojek podaje kilka zasadniczych powodów. Jednym z nich, mającym wpływ na szybkie rozprzestrzenianie się ognia, jest znaczne zagęszczenie zabudowy. Ale nie był to powód najważniejszy. Zaważyły przede wszystkim: istniejące wolne przestrzenie pomiędzy opadającym ku rzece terenem, na którym stały stodoły, a ich tylnymi ścianami, przez które przedostawało się powietrze do płonących wnętrz, przyczyniając się do powstawania „kominów" termicznych oraz to, że w stodołach tych ich właściciele przechowywali nie tylko siano i słomę — co jest naturalne — ale też materiały pędne (benzynę i ropę). To one właśnie stały się główną „siłą napędową" dla ognia. No cóż, nieobjęte są obszary ludzkiej bezmyślności!

I co dalej z Frydmanem? Ano, jest on jaki jest, w więc w części murowany, w części (tej większej) drewniany. Przede wszystkim zaś posiada bardzo zagęszczoną zabudowę. W tym tkwi zresztą jego historyczna i urbanistyczna wartość jako unikatowego ośrodka osiedleńczego. I błędem byłoby cokolwiek tu zmieniać, a jeżeli już, to tylko w zakresie naprawdę niezbędnym. Pułkownik Józef Rojek, będąc doświadczonym praktykiem w dziedzinie ochrony przeciwpożarowej, radzi: „Przede wszystkim należy usunąć z parcel zagrodowych te wszystkie budki i komórki, dość przypadkowe, a tak groźne. Należy ponadto zamurować lub zadeskować prześwity w dolnych częściach i starych i nowych stodół. A nade wszystko powinno się granice parcel obsadzić szybkorosnącymi drzewami. Mogą to być olchy, brzozy, drzewa owocowe, lipy. Utworzą one z czasem bardzo skuteczne przegrody. Tak przecież czynili nasi przodkowie... No i żadnych urządzeń elektrycznych w stodołach, żadnych beczek z benzyną, żadnych kanistrów, silników i motorów na chodzie...".

Minął już dla mieszkańców Frydmana sądny dzień. Uspokoili się, opanowali rozdygotane nerwy i strach o swoich bliskich, o dzieci. Spoglądają teraz na pogorzelisko, obliczają straty, radzą nad odbudową spalonych budynków. To silni i twardzi ludzie. Wierzę, iż za rok, dwa po zgliszczach pozostanie tylko wspomnienie. Wszak wiadomo już, że nie są sami. Już się o tym zresztą przekonali, mają tego dowody tak ze strony swoich sąsiadów, jak i władz wojewódzkich. Z pomocą śpieszy im nawet zespół architektów z Pracowni Regionalnej Politechniki Krakowskiej w Zakopanem pod kierunkiem profesora Stefana Żychonia, który przystąpił do opracowywania dokumentacji niezbędnej do odbudowy spalonego zespołu stodół i budynków gospodarczych. Trzebaż więcej, by móc się czuć częścią wielkiej społeczności Polaków?!

JERZY LEŚNIAK

NARODZINY INTERPELACJI

Uczestniczyłem w posiedzeniu Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w sprawie ochrony środowiska w naszym regionie. Tym razem nowosądeccy posłowie wystąpili w roli słuchaczy, referującymi byli przedstawiciele administracji i WRN. Dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej UW, **Andrzej Wójtowicz** przedstawił raport, który jednoznacznie wskazuje, że pod względem zanieczyszczenia atmosfery i wód Nowosądeckie zaczyna rywalizować ze Śląskiem. Prognozy poprawy tej sytuacji nie rysują się optymistycznie.

Według badań prowadzonych ochrona powietrza w ostatnim pięcioleciu we wszystkich nowosądeckich uzdrowiskach, które ustawowo powinny być specjalnie chronione, wielkości opadów pyłów przekraczają o 50—100 procent przewidzianą normę. Stężenia tzw. pyłu zawieszonego oraz dwutlenku siarki, najbardziej szkodliwych dla zdrowia, wielokrotnie przewyższyły dopuszczalne granice.

Jakie są przyczyny tak dużego zatrucia powietrza? Dyrektor Wójtowicz upatruje je w istnieniu tysięcy małych kotłowni i palenisk domowych, które emitują znaczne ilości SO_2. Problem rozwiązałaby gazyfikacja uzdrowisk. Niestety, mimo wielu starań ze strony władz województwa, gazyfikacja Rabki, Zakopanego i Krynicy odsuwa się w czasie. Resort tłumaczy się przyczynami obiektywnymi.

Znaczne skażenie powietrza spowodowane jest także przez spaliny parowozów i samochodów osobowych. Nowosądeckie wciąż czeka na elektryfikację trakcji kolejowej i mądre rozwiązania komunikacyjne, rozładowujące ogromny ruch samochodowy w miejscowościach uzdrowiskowych. Kolejną, bardzo poważną przyczyną zatrucia atmosfery w województwie jest emisja substancji toksycznych przez zakłady przemysłowe, co najbardziej odczuwają mieszkańcy Nowego Sącza i Gorlic. Do najuciążliwszych należą SZEW, ZNTK, SZNS, Rafineria Nafty, „Glinik" i „Forest".

Elektrofiltry w SZEW-ie służące do ograniczania emisji węglowodorów ulegają ciągłym awariom i ich skuteczność jest minimalna. Nadzieję poprawy budzi projekt budowy centralnej ciepłowni w Biegonicach która pozwoliłaby na likwidację małych kotłowni zakładowych, często przeciążonych i niewydolnych. Wyposażenie jej w wysokosprawne urządzenia odpylające zmniejszy ilość emitowanych zanieczyszczeń, a kilkudziesięciometrowy komin zapewni rozproszenie ich w atmosferze. Niestety, słaby postęp prac nad przygotowaniem tej inwestycji, potrzebnej nie tylko zakładom, ale również nowo budowanym osiedlom w tej okolicy, nie zapowiada rychłego uruchomienia ciepłowni.

W Gorlicach największe zagrożenie stanowi Rafineria Nafty, która wydziela spore ilości benzenu, dwuchloroetanu, siarkowodoru i węglowodorów. Zakład zobowiązano do budowy instalacji do spalania gazów pooksydacyjnych. Mimo obietnic dyrekcji oraz resortu chemii inwestycja ta nie weszła jednak do planu na rok 1982. **Czyżby dyrektor Wójtowicz nie posiadał przewidzianych prawem uprawnień przymuszających dyrektora Rafinerii do liczenia się z konsekwencjami trującej działalności zakładu? Plan produkcyjny to jeszcze nie wszystko. Trzeba przemówić Rafinerii do rozumu — przez kieszeń, czyli surowymi karami pieniężnymi z jej własnego portfela.**

OCHRONA WÓD

Raport informuje, że spośród 600 kilometrów przebadanych rzek, ponad połowa wód odznacza się ledwie drugą czy trzecią klasą czystości. Są już w Nowosądeckiem wody powierzchniowe nie odpowiadające żadnej klasie czystości, na przykład spory odcinek Krynicznanki. A przecież tu biorą swój początek rzeki niosące wodę pitną mieszkańcom kilkunastu województw. Tymczasem z czternastu nowosądeckich miast aż sześć, w tym Nowy Sącz, nie posiada oczyszczalni ścieków. Wszelkie nieczystości trafiają bezpośrednio do rzek i potoków. Oczyszczalnie — niestety nieliczne — są przeciążone (na przykład w Rabce pięciokrotnie) albo psują się. W Krynicy, ze względu na niewydolność aparatury, do potoku Muszynka dwa razy na dobę odprowadza się nie oczyszczone ścieki. W Piwnicznej — paradoks — miejscowa oczyszczalnia pracuje na pół obrotu. Całe Zapopradzie nie zostało bowiem podłączone do kolektora i nieczystości spokojnie przechodzą obok niego. Nowo wybudowana oczyszczalnia w Limanowej, według oceny fachowców, jest wadliwie wykonana, co skuteczność jej działania czyni iluzoryczną. Zaawansowanie budowy oczyszczalni w Zakopanem nie przekroczyło ... 2 procent, sprawa zakwalifikowała się do prokuratorskiej interwencji. Wreszcie na brak oczyszczalni narzeka największa aglomeracja miejska województwa — Nowy Sącz. Według obliczeń mgr **Marii Łączkowskiej** z wydziału ochrony środowiska, koszt nowosądeckiej oczyszczalni wyniesie astronomiczną sumę — 650 milionów złotych.

Rzeki i potoki są systematycznie zanieczyszczane przez ścieki pochodzące z zakładów przemysłowych, domów wczasowych, schronisk turystycznych i restauracji, posesji prywatnych i gospodarstw specjalistycznych, przez niewłaściwie lokalizowane wysypiska śmieci i odpadów. Sama Rafineria Nafty w Gorlicach „wrzuca" do rzeki od 2 do 4 tysięcy metrów sześciennych ścieków w ciągu doby, zaś silnie toksyczne kwasy i ługi porafineryjne składowane są w nadrzecznych dołach.

Wszystkie rzeki i potoki w województwie powinny odpowiadać pierwszej klasie czystości, z wyjątkiem rzeki Ropy poniżej ujścia ścieków z Gorlic. Tymczasem znaczna część naszych wód jest tak zanieczyszczona, że ich wykorzystanie do celów rekreacyjnych i komunalnych jest niemożliwe. **Jak długo jeszcze o tych skandalach będziemy informować opinię publiczną? Jak obronimy się przed zalewem braku wyobraźni i aspołecznej ciemnoty?** Na te pytania dyrektor Wójtowicz, niestety, nie udzielił odpowiedzi.

Tylko w Szczawnicy znajduje się właściwie zlokalizowane, urządzone i poprawnie eksploatowane wysypisko śmieci. W wielu miastach i gminach rozpanoszyły się „dzikie" wysypiska nie posiadające uzgodnionego i zatwierdzonego planu użytkowania. Inne (jak w starosądeckiej dzielnicy „Piaski" lub w Krynicy czy Nowym Targu) znajdują się kilkadziesiąt metrów od koryta rzek i w razie większego przyboru wód stwarzają zagrożenie totalnego zatrucia. Śmieci nas zasypią — w budowie znajdują się jedynie wysypiska dla Rabki i Zakopanego. Pozostałe miasta stanęły przed realną groźbą epidemiologicznej tragedii.

DOŚĆ BADAŃ I BIADAŃ

— W związku z postępującą inflacją wysokość kar pieniężnych jest niewspółmiernie niska — podkreśla dyrektor Wójtowicz — i nie stanowi absolutnie żadnego bodźca ekonomicznego dla budowy urządzeń ochronnych. Niestety, program ochrony środowiska naturalnego w Nowosądeckiem do roku 1990 uchwalony przez WRN w październiku 1978 roku pozostanie tylko na papierze. Przewidywaliśmy, że do tego czasu wszystkie miasta będą miały oczyszczalnie ścieków, że ciepłownie będą posiadać urządzenia odpylające, że zlikwidujemy małe, smrodliwe kotłownie. Tymczasem już dziś istnieje realna groźba, że ze wszystkimi tymi problemami wejdziemy w XXI wiek.

Sprawy ochrony środowiska przyrodniczego powinna wziąć w swoje ręce przede wszystkim administracja. Posłowie pytali: — **Dyrektorze, dość badań i biadań, kiedy nastąpi działanie?** Poseł **Józef Różański** zwrócił uwagę na skandaliczne niewykorzystanie środków przeznaczonych na ratowanie przyrody: — *Wykorzystano w ubiegłym roku na te cele zaledwie 25 milionów złotych czyli ... 21 procent planowanych nakładów!*

Podobnego zdania był **Józef Gajewski**, przewodniczący Komisji Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska WRN: — *Wybudowaliśmy biurowce za 120 milionów, a oczyszczalnię w Zakopanem położono na obie łopatki. W Nowym Targu prokurator wszczął śledztwo w sprawie zmarnotrawienia kilkudziesięciu milionów złotych przy budowie kolektora. Architekci wojewódzcy lekką ręką wydają zezwolenia na budowę domów wczasowych i prywatnych bez zagwarantowania prawidłowego odprowadzania ścieków. Czego nam potrzeba dla uzdrowienia sytuacji? Moim zdaniem dwóch specjalistycznych przedsiębiorstw wykonujących i montujących urządzenia oczyszczające. Nie ulegajmy niecnym naciskom rozmaitych resortów na wydawanie samobójczych lokalizacji! Trzeba wygospodarować moce przerobowe, niech PBO „Podhale" buduje na własnym terenie, a nie na Śląsku.*

Z przebiegu dyskusji wyłonił się żenujący obraz służb specjalistycznych wojewody i naczelników odpowiedzialnych za marazm i niemoc w walce z uśmiercaniem rzek i powietrza w naszym regionie. Nie posiadają one jasnego, klarownego programu, a raczej koncepcji, ukrócenia bałaganu, który przemienia nowosądecką przyrodę w cuchnące ścieki i gigantyczne śmietniska.

Zaniepokoił mnie także głos **Leszka Woźniczki**, prezesa ZW Ligi Ochrony Przyrody: — *Szkolne koła LOP działają w „podziemiu", nie otrzymując żadnego wsparcia ze strony dyrektorów szkół. Nie interesują się oni propagandą ochrony przyrody, a wiadomo, że młodzież mogłaby na bieżąco sygnalizować zauważone zaniedbania.*

Posłowie **Stanisław Kamieniarz** i **Bronisław Więcek** byli zgodni, że same życzenia i programy, choćby najlepsze — nie wystarczą: — **Musi zapanować powszechna świadomość, że za przestrzeganie przepisów ochrony środowiska każdy odpowiada na swoim odcinku pracy czy działania. Konieczne jest też skuteczne i rzeczywiste rozliczanie kierowników zakładów i instytucji nie tylko z efektów ekonomicznych, lecz także z przestrzegania przepisów sanitarnych.**

W podsumowaniu przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, **Henryk Kostecki**, członek sejmowej komisji zajmującej się ochroną środowiska, wysunął propozycję zbiorowej interpelacji do premiera w sprawie ratowania nowosądeckiej przyrody: — **Musimy wyzwolić decydentów i całe społeczeństwo z poczucia niemocy. Region nasz stanął w obliczu poważnego zagrożenia, choć zdaję sobie sprawę, że w znacznie gorszej sytuacji znajduje się Legnickie, Wałbrzyskie, Katowickie, Krakowskie i Tarnobrzeskie. Jeżeli jednak dziś nie położymy kresu rozprzestrzenianiu się trucizny, naszym dzieciom zostanie w spadku martwa przyroda. NIE MOŻNA OSZCZĘDZAĆ NA OCHRONIE ŚRODOWISKA! JEST TO OSZCZĘDNOŚĆ POZORNA I NA KRÓTKĄ METĘ. Słyszę, że brakuje środków, a tymczasem na sesji WRN dowiedziałem się, że zaledwie część została wykorzystana. W kraju z zaplanowanych 8 miliardów złotych wydatkowano połowę. A więc nie tylko o środki tutaj chodzi, ale również o uciekanie od tych problemów i chowanie głowy w piasek.**

Powtórzmy więc: — **Dość badań i biadań — kiedy nastąpi działanie?** Liczymy na publiczną odpowiedź na łamach „Dunajca".

PRÓBY „UPIĘKSZANIA" TATR

Od ponad stu lat trwa batalia między „ochroniarzami" przyrody tatrzańskiej a autorami najosobliwszych projektów ukomfortowienia Tatr i gospodarczego wykorzystania ich naturalnych zasobów.

Na szczęście nie doczekały się realizacji pomysły inż. Waleriana Dzieślewskiego. W 1902 roku złożył on w sejmie galicyjskim projekt budowy „kolei wąskotorowej zębatej Zakopane-Świnica". Projekt Dzieślewskiego zwalczany był przez kilkanaście lat, a batalia była tym trudniejsza, że ten szlony pomysł gorąco poparły ówczesne naczelne władze Towarzystwa Tatrzańskiego, organizacji, która stawiała sobie za cel m. in. ...ochronę przyrody tatrzańskiej. Dzieślewski i jego zwolennicy pragnęli także zbudować kolejki zębate z Poronina do Doliny Roztoki, z odgałęzieniem na Krzyżne. Znane są również dokładne plany doprowadzenia normalnotorowej linii kolejowej aż nad brzeg Morskiego Oka.

Pomysły były szalone, ale poparte argumentacją naukową i ekonomiczną. Chodziło o uprzemysłowienie Tatr, przede wszystkim zaś o możliwość eksploatacji granitu tatrzańskiego.

Jeden z niestrudzonych obrońców przyrody górskiej, prof. Walery Goetel, tak przedstawił wizję tego ponurego, przemysłowego krajobrazu w samym sercu Tatr: „Dymiły kominy fabryczne, łoskotały wiertarki, grzmiały donośne eksplozje wysadzeń wybuchowych, świstały lokomotywy, ze stukiem toczyły się pociągi (...) Górą pomykał chyłkiem zabłąkany turysta, szukając nieistniejącej Orlej Perci, Wodogrzmotów Mickiewicza lub schroniska w Roztoce".

Autrzy tych pomysłów nie zapomnieli także o źródłach energii, oczywiście tej najtańszej, czyli wodnej. Tuż po pierwszej wojnie światowej zaczęto sporządzać odpowiednią dokumentację dotyczącą zbudowania tamy w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, spiętrzenia wód jeziornych i zbudowania w Roztoce gigantycznej elektrowni. I tym razem dowodzono, że będzie to „genialny interes".

Jedni biadali nad tym, że Tatry są niewykorzystane gospodarczo, innym przeszkadzała surowość i „brzydota" Tatr. W połowie ubiegłego wieku znaleźli się nawet tacy, którzy żałowali, że Stanisław August Poniatowski nie zabudował Doliny Kościeliskiej w stylu swojej epoki. Dodajmy, że często uczynił Poniatowski, zrobili inni: w 1938 r. zbudowano na Kalatówkach betonowy bunkier, co prawda nie klasycystyczny, ale architektonicznie też nie mający nic wspólnego z Tatrami i tradycyjnym stylem zakopiańskim.

Wiele lat trwała dyskusja nad grobowcem dla Juliusza Słowackiego. Zwłoki wieszcza miały być sprowadzone z Paryża na polską ziemię. I znowu odżyły pomysły „upiększenia i uatrakcyjnienia" Tatr. Jednym z pierwszych, którzy oczyma wyobraźni widzieli mauzoleum Słowackiego w Tatrach, był Henryk Sienkiewicz. Projekty umieszczenia trumny w krypcie wykutej w skałach Kościelca ponad Czarnym Stawem, w ścianie Giewontu lub na hali pod Ornakiem poparli ludzie skądinąd w Tatrach bardzo rozmiłowani: Stanisław Witkiewicz, Stefan Żeromski i Tadeusz Miciński.

Jednym z „oryginalniejszych" pomysłów umieszczenia trumny Słowackiego w Tatrach był projekt poety Macieja Szukiewicza, który widział sarkofag wieszcza na małej granitowej wysepce na Czarnym Stawie Gąsienicowym. Koncepcja Szukiewicza zakładała wykupienie całego brzegu jeziora, albowiem: „wyspa leży zbyt blisko brzegu, aby można dopuścić do zabudowania go hotelami lub willami, co w niedalekiej zapewne przyszłości nastąpi". Złowróżebne były to słowa, ale na szczęście nie spełniły się. Słowacki, który w Tatrach nigdy nie był, spoczął na Wawelu, a na granitowej wysepce rośnie tylko kosodrzewina.

Najpiękniejsze zakątki Tatr nie oparły się pomysłom domorosłych „upiększaczy". Gdyby wszystkie te projekty doczekały się realizacji, mielibyśmy kilka oświetlonych kaplic i świątyń na Hali Gąsienicowej, bogato zdobione altany nad Morskim Okiem, okazały budynek teatralny w Dolinie Białego Potoku, łodzie spacerowe i gondole na stawach tatrzańskich, supernowoczesny hotel na Krzyżnem, a w nocy oświetlony kolorowo krzyż na Giewoncie.

Wiele zła wyrządzono w Tatrach. Przykładów bezsensownej ingerencji człowieka i cywilizacji znaleźć można w polskich Tatrach sporo. Oby ich nie przybywało.

KRZYSZTOF WALCZAK

KRÓTKO

● Z okazji międzynarodowego dnia spółdzielczości odbyła się VII Wojewódzka Spartakiada Spółdzielczości Pracy. W punktacji drużynowej zwyciężyła S-nia „Meblomet" z Mszany Dolnej przed nowosądecką S-nią im. J. Marchlewskiego i S-nią „Cel" z Gorlic.

● 153 zawodników z naszego regionu pobiera stypendia sportowe na łączną sumę 8,8 mln zł rocznie, najwięcej w narciarstwie — 68 osób, łyżwiarstwie szybkim — 23, hokeju na lodzie — 22, kajakarstwie — 17, biathlonie — 12. Najmniej w podnoszeniu ciężarów — 4, zapasach — 3, kolarstwie — 2, saneczkarstwie i lekkoatletyce — po 1. Z kolei najwięcej stypendiów wypłacane jest w WKS „Legia Zakopane" — 35, SZS AZS Zakopane — 29 i w nowotarskim „Podhalu".

● LZS „Jastrzębik" z Jadamwoli organizuje XIII już turniej piłkarski. Mogą wziąć udział drużyny wiejskie z dowolnych miejscowości. Zawody rozegrane zostaną 15—29 sierpnia br. na boisku w Jadamwoli. Podziwu godne są niespożyte siły członków miejscowego LZS-u i ciągle nowe pomysły.

● Od dłuższego już czasu kuracjusze i wczasowicze przebywający w Szczawnicy-Krościenku bezskutecznie poszukują przewodnika po tej miejscowości i okolicy. Brak jest również map turystycznych Beskidu Sądeckiego, Tatr i Pienin.

● W piątek i sobtę, tj. 23—24 lipca KS „Limanovia" zaprasza do obejrzenia Międzynarodowego Turnieju Juniorów w piłce nożnej z udziałem reprezentacji z Dolnego Kubina (Słowacja), „Sandecji", „Unii Tarnów" i gospodarzy.

● MRN w Nowym Sączu uhonorowała nauczycieli wf i działaczy sportowych współpracujących ze sportem szkolnym. Złote Tarcze Herbowe miasta Nowego Sącza otrzymali: **Jerzy Bulzak, Zofia Dobek, Tadeusz Golonka, Wacław Lechowicz, Leszek Ogorzałek, Maria Piotrowska, Józefa Stefaniszyn, Maria Szczurek;** Srebrną Tarczę Herbową — **Henryk Wąsowski.** Odznaki „Przyjaciel dziecka" ZW TPD otrzymali: **Janina Deptuła, Franciszek Czuchra, Kazimierz Kosecki i Jan Rembiasz.** Ponadto Wydział Kultury Fizycznej i Sportu UW wyróżnił **Tadeusza Dobka** proporcem za zasługi w rozwoju szkolnego sportu i turystyki, zaś RW LZS przyznała złote honorowe odznaki LZS **Mieczysławowi Krokowi i Andrzejowi Stefaniczkowi.**

● Polski Związek Lekkiej Atletyki — Centralne Kolegium Sędziów przyznał tytuły honorowe i odznaki Zasłużony Sędzia L.A. czterem sędziom z Nowego Sącza: **Janowi Kellerowi, Adamowi Szczepanikowi, Tadeuszowi Dobkowi i Józefie Stefaniszyn.**

● Nominacje: **Wacława Olchawę** powołano na trenera I klasy w kajakarstwie górskim WCKS „Dunajec". Nowym prezesem Wojewódzkiej Federacji Sportu został **Ryszard Aleksander.**

Siatkarki po sezonie

Mistrzostwo województwa juniorek młodszych zdobył MKS „Beskid" Nowy Sącz (trener **Kazimierz Mordarski**) przed „Sandecją" (trener **Adam Ciołkosz**) i „Gorcami" Nowy Targ (trener **Tadeusz Gruszka**). MKS „Beskid" triumfował również wśród młodziczek wyprzedzając dziewczęta trenera **Piotra Pagacza** z klubu „Gorce" i **Tadeusza Golonki** z „Sandecji". W mistrzostwach województwa w mini-siatkówce startowało 14 szkół podstawowych. W dwójkach I miejsce zajęła SP nr 8 z N. Sącza, przed SP nr 19 z N. Sącza i Zbiorczą Szkołą Gminną ze Starego Sącza. W trójkach I miejsce zdobyła również SP nr 8 przed nowotarską SP nr 2 i SP nr 19 z N. Sącza. W mini-siatkówce na zmniejszonych wymiarach boiska i przy niższej wysokości siatki w dwójkach grają uczennice klas V, w trójkach klas VI. Oto skład najlepszych juniorek w województwie — „Beskidu": Wysowska, Saj, Olesiak, Wantuch, Jeż, Połomska, Mordarska, Wojtarowicz, Głuszczuk, Halastra, Baranowska i Kurdziel.

Tylko w „Dunajcu"

Tabela półwiecza MŚ

Dwanaście edycji mistrzostw świata w piłce nożnej, tyleż tytułów, które przypadły piłkarzom Brazylii i Włoch — 3 razy, Urugwaju i RFN po 2 oraz Anglii Argentyny — po 1, 1360 rozegranych spotkań i dokładnie 1200 goli. Taki jest najlapidarniejszy bilans półwiecza zmagań o światowy prymat w futbolu. Warto przypomnieć kilka faktów z historii turniejów. W poniższej tabeli półwiecza MŚ rubryki liczbowe oznaczają kolejno: ilość punktów przypadających na jeden rozegrany mecz, ilość rozegranych meczów, zwycięstwa, remisy, porażki, bilans bramkowy i ilość startów w turniejach finałowych. W zestawieniu uwzględniliśmy kraje, które co najmniej 4 razy brały udział w finałach.

1. Brazylia	1,47	57	37—10—10	134:62	12
2. Polska	1,33	21	12— 4— 5	38:32	4
3. RFN	1,21	48	25— 8— 9	108:65	8
4. ZSRR	1,21	24	12— 5— 7	37:25	5
5. Holandia	1,19	16	8— 3— 5	32:19	4
6. Anglia	1,17	29	13— 8— 8	40:29	7
7. Urugwaj	1,14	29	14— 5—10	57:25	7
8. Włochy	1,12	43	21— 6—10	74:46	10
9. Argentyna	1,08	34	16— 5—13	63:50	8
10. Węgry	1,07	29	14— 3—12	85:48	8
11. Jugosławia	1,00	28	11— 6—11	47:36	7
12. Szwecja	1,00	28	11— 6—11	43:46	7
13. Austria	1,00	23	11— 2—10	38:40	5
14. Francja	0,93	27	11— 3—13	59:51	8
15. Hiszpania	0,91	23	8— 5—10	24:30	5
16. Czechosłowacja	0,84	25	8— 5—12	34:23	7
17. Chile	0,81	21	7— 3—11	26:32	6
18. Szkocja	0,78	14	3— 5— 6	20:29	5
19. Peru	0,73	15	4— 3— 8	19:31	8
20. Szwajcaria	,66	18	5— 2—11	28:44	6

Wieści z LZS-ów

Mówi **Wacław Lechowicz**, sekretarz RW Zrzeszenia LZS: — *W tegorocznym lecie już po raz czwarty organizujemy wojewódzką spartakiadę Ludowych Zespołów Sportowych. Rozpoczyna się ona od najniższych szczebli administracyjnych czyli od mistrzostw wsi i gmin aż do wojewódzkiego finału. Już w 39 gminach zakończono rozgrywki w grach zespołowych, obecnie trwają turnieje międzygminne. Wcześniej rozdano medale dla zwycięzców turnieju tenisa stołowego i biegów przełajowych. Atrakcyjność tej największej imprezy LZS-u potwierdza masowe w niej uczestnictwo — ponad 10 tysięcy osób bierze udział w wiejskich i gminnych eliminacjach. Wielki finał przewidujemy na początek października br. w Nowym Sączu.*

Jerzy Leśniak

RYSA NA SZTANDZE

Ciężary obok narciarstwa są tą dyscypliną sportu, którą przyniosła najwięcej sukcesów Zrzeszeniu LZS w województwie nowosądeckim.

Przeszłość

W 1963 roku ukazała się w „Gazecie Krakowskiej" notatka. *„Mało kto wie, że w Nowym Sączu istnieje grupa prawdziwych zapaleńców sportowych tj. ciężarowców, którzy z powodu braku odpowiedniego lokalu, przez półtora roku trenowali w piwnicach. I doczekali się pierwszych sukcesów. I listopada oficjalnie utworzono sekcję podnoszenia ciężarów — LKS „Beskid" a dzięki udostępnieniu sali „Startu" może ona prowadzić systematyczne treningi. W pierwszym występie w Dąbrowie Tarnowskiej, w silnej konkurencji ciężarowcy z Nowego Sącza zajęli II miejsce za „Dąbrovią" Najlepsze wyniki uzyskali: w wadze lekkiej — Zbigniew Drobot 252,5 kg, w średniej — Kazimierz Pawłowski 222,5 kg, w lekkociężkiej — Władysław Adamek 215 kg i w półciężkiej — Bogdan Tuchowicz 225 kg. Sekcja ta jednak w dalszym ciągu boryka się z poważnymi trudnościami. Brakuje kostiumów, pasów, sprzętu itd."*

— Istotnie, zaczynaliśmy od niczego — mówi **Zbigniew Drobot.** — Po prostu zebrało się kilkunastu ambitnych chłopaków z Krynicy, Muszyny, Sącza, Chełmca i Marcinkowic, i postanowiliśmy założyć klub przy radzie powiatowej LZS. W tym czasie na horyzoncie wiejskiego sportu błyszczało nazwisko Ireneusza Palińskiego. Wieści o jego wspaniałej karierze docierały i do Sącza. Chcieliśmy pójść w jego ślady Wystaraliśmy się gdzieś o sztangę i w mojej piwnicy pod apteką w Rynku, według prowizorycznego grafiku, rozpoczęliśmy treningi. Później tułaliśmy się po salach gimnastycznych i barakach Co spowodowało tak duże zainteresowanie tą dyscypliną sportu? Sądzę, że dość szybko zdobyte sukcesy I miejsce w klasie „B", potem w „A", mistrzostwo okręgu, wygrana na wojewódzkiej spartakiadzie młodzieży w Tarnowie. Przez klub przewinęło się ponad tysiąc zawodników. **Zygmunt Oleksy** jako junior dosłownie otarł się o rekord świata w wadze lekkiej **Roman Kiryłow, Zbigniew Pecka. Artur Piszczek, Roman Gomółka i Marian Urbański** należeli do krajowej czołówki Zrzeszenia LZS. Pojawiły się rodzinne „klany" rywalizujące ze sobą w podnoszeniu sztangi: **Pałacowie, Piszczki, Kiryłowy, Chlipałowie.** W 1972

roku **Wiesława Wierzbickiego** wybrano najlepszym sportowcem Sądeczczyzny.

W 1968 roku przygarnął ciężarowców **Jan Szopa**, dyrektor I LO, sam zapalony ciężarowiec, późniejszy mistrz i rekordzista klubu w wadze superciężkiej. Obok liceum stanęła mała, ale nareszcie własna siłownia. Do Sącza przyjechał trener **Michał Kałużny**, były wicemistrz Europy. W 1978 roku nadszedł upragniony awans do II ligi Cóż to była za sensacja! Nowy Sącz miał II ligę! W gazetach obok tytułów „Znów porażka Sandecji i Dunajca" pojawiły się notatki o sukcesach ciężarowców „Beskidu". Sukces, wiadomo, kłuje w oczy — nocą zdzierano plakaty informujące o zawodach ciężarowych.

Teraźniejszość

Wiosną 1981 roku przyszło załamanie. Klub znalazł się w kryzysowej sytuacji, rozpadł się zarząd, wobec którego władze finansowe postawiły zarzut złego gospodarowania pieniędzmi. Chodziło o wydatkowanie środków z funduszu inwestycyjnego (przeznaczonego na budowę siłowni przy ulicy Gwardyjskiej) na cele bieżące Prezes zarządu, **Karol Migda**, główny księgowy GS w Starym Sączu na wszelki wypadek przestał interesować się klubem Obecnie wszyscy czekają na wyniki trwającej od roku kontroli.

„Beskid" jest dotowany z Wojewódzkiej Federacji Sportu — rocznie 200 tysięcy złotych. Ale tonie po uszy w długach, w spadku po byłym (obecnym? bo przecież nie ma nowego) zarządzie pozostało półtora miliona złotych do zwrotu Chłopaki tymczasem nie mają dresów, butów, pasów, z tenisówek wyłażą im palce. Nie ma pieniędzy nawet na apteczkę, Drobot przynosi własną, samochodową. Wraz z kryzysem organizacyjnym przyszło obniżenie wyników sportowych; klub kołatający o ciężarową ekstraklasę spadł do III ligi i znajduje się na dole tabeli.

Pomimo tych kłopotów trzydziestu dwóch zawodników jeszcze trenuje. Przerzucają dziennie swoje kilkanaście ton, usiądą potem w kantorku trenera i pytają, co dalej? Kałużny i Drobot mogą tylko rwać włosy, kręcić głową i analizować z nimi pożytki i straty płynące z nauki cierpliwego czekania. Mogą im jedynie opowiadać o dołku w jaki wpadli wraz z całym polskim sportem lub o członkach zarządu, którzy nie chcą mieć z klubem nic wspólnego. Szczególnie Drobota gryzie udręka Namówił nowych chłopaków ze wsi, którzy oprócz pracy na roli dźwigają w stodole ciężary według wyznaczonego harmonogramu ćwiczeń. Taki **Kazek Gromala** z Królowej Górnej w „martwym" ciągu osiąga 280 kg! A więc namówił chłopaków, którzy zasmakowali w treningu i zwycięstwach, a teraz klapa. — A przecież to nie ja ich oszukałem — mówi.

Obecnie czterech zawodników „Beskidu" posiada I klasę sportową i pobiera stypendium w wysokości 6 tysięcy złotych. W klubowym rankingu nadal najlepszy jest **Stanisław Zaryczny**, który już w 1978 roku wywalczył klasę mistrzowską Zawodnicy są zżyci i zdyscyplinowani. Komu zawdzięczają swoje sukcesy i tę rodzinną atmosferę w klubie? Na pewno swojej pracy i zdolnościom. Ale nie tylko. Człowiekiem, który był inicjatorem, kierownikiem i trenerem klubu jest ciągle nie zrażający się Zbigniew Drobot, zapalony działacz sportowy i szkoleniowiec. Razem z Michałem Kałużnym nie tracą nadziei, że sztanga „Beskidu" jeszcze nie raz wysoko zawędruje.

LISTY

Uczyńmy nasze miasto pięknym!

Ogłoszony przed kilkoma miesiącami, w ramach ODNOWY, konkursbatalia o czystość Nowego Sącza trwa. Nikt go nie zakończył, nikt nie odwołał. Ale po pierwszym zrywie znów, dawnym złym obyczajem, jakby zapomnieliśmy o nim: zakłady pracy przestały czuwać nad porządkiem na swoich terenach, koło płotów znów wyrosły chwasty, papierki leżą obok koszy itp. — pisze w trosce o swoje miasto jeden z nowosądczan. — *„Dzieło raz rozpoczęte, zrodzone z dobrej myśli, musi być doprowadzone do końca”*. I dalej: do tych, którzy potrafią z sercem i konsekwentnie dbać o urodę Sącza *„można by z sałą satysfakcją zaliczyć Jednostkę WOP”*, a także *„Zakład SZPOW przy ul. Węgierskiej”*. Szkoda, że takich przykładów nie jest wiele...

„Nie jesteśmy Kopciuszkiem ani przybłędą — jesteśmy miastem wojewódzkim. Musimy się pozbierać organizacyjnie i wyczulić nasze społeczeństwo, by dbało o ład i porządek w Nowym Sączu. Stać nas na to”.

Autor listu ze swej strony proponuje szereg przedsięwzięć pod wspólnym hasłem „WIELKI KONKURS — WIOSNA '83”, które sprawiłyby, iż Sącz stałby się miastem prawdziwie zadbanym i pięknym. A zatem:

- zakłady pracy będą systematycznie informować, co już uczyniły i co zamierzają uczynić w kierunku podniesienia urody podległych im terenów i obiektów.
- straż porządkowa z prawdziwego zdarzenia będzie stale, codziennie czuwać nad porządkiem i czystością,
- Spółdzielnia Ogrodnicza zorganizuje sieć punktów sprzedaży sadzonek, nasion, ziemi do kwiatów, ławeczek itp.,
- jeden z zakładów produkcyjnych podejmie się wyrobu skrzynek i różnego rodzaju koszy zawieszanych do kwiatów,
- zakłady pracy ujmą w swych budżetach fundusze na ukwiecenie podległych obiektów,
- śmieciarki systematycznie będą docierać do wszystkich, nawet tych dziś zapomnianych, zakamarków,
- poprawimy mury i murki, wyprostujemy krzywe, siatki,
- zaangażujemy do wszystkich tych działań kobiety, bo znamy ich wytrwałość i solidność oraz emerytów,
- na podsumowanie konkursu zorganizujemy wspaniałe, prawdziwie wiosenne ŚWIĘTO MŁODOŚCI, bo wierzymy, że zapał i siły młodzieży walnie przyczynią się do osiągnięcia celu konkursu, a zarazem damy tym konkursem młodzieży szansę wykazania jej inicjatywy i pracowitości.

Klimat zaangażowania, prawdziwego współdziałania stworzyć muszą wszystkie władze i instytucje działające na terenie Nowego Sącza — zaś sprawą mieszkańców będzie skorzystanie z tej okazji nadania życiu w mieście nowych barw i ładu.

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

Nikifor

„Próbowali zatem przedstawić jego życie inni napotykając raz po raz na niewiadome i znaki zapytania. Niewiele jednak zdołano ustalić... Sprawa pochodzenia Nikifora w dalszym ciągu pozostaje nie wyjaśniona”.

To cytat z artykułu p. Andrzeja Krupińskiego, zamieszczonego w „Dunajcu” z 4 lipca 1982 r. Na podobny brak informacji skarży się wielu dziennikarzy.

Ponieważ ciągle przedstawia się krynickiego artystę jako NIKIFORA nieznanego, przytaczam fragment artykułu Pawła Stefanowskiego zamieszczonego w tygodniku „Nasze Słowo” jeszcze w roku 1971. Tenże sam fragment zacytował w swym artykule p. Anatol Kobelak w numerze „Naszego Słowa” z kwietnia 1982 r.

Oto wspomniany fragment w tłumaczeniu:

„Nikifor — Epifan Drowniak — urodził się 21 maja 1895 r. w Krynicy, w domu nr 49. Matka jego Jewdokia Drowniak, córka Hryhoria i Tatiany z domu Krynicka ze wsi Poworoznyk, była głuchoniema. Ojciec — nieznany. Położna — Akulina Szkwarła. Epifan był ochrzczony 22 maja 1895 r. w grecko-katolickiej cerkwi w Krynicy-wsi. Chrzcił go Mykoła Koropaś, grecko-katolicki duszpasterz w Krynicy. Rodzicami chrzestnymi byli Andryj Horak i Kateryna, wdowa po Jakowi-Rystweju — miejscowi wieśniacy.

Wszystkie przytoczone dane dotyczące rodowodu Nikifora pochodzą z jego metryki. Tak więc „Nikifor” to tylko pseudonim Epifana Drowniaka. Epifan to imię nie tylko niepopularne, ale i prawie nieznane wśród Łemków, nie weszło w użycie w środowisku łemkowskim. Matka dziecka, Jewdokia, będąc niemą nie mogła nadać imienia synowi. Jako dziecku z nieprawego łoża zachowującemu jednak narodowo-cerkiewną tradycję kapłan sam nadał imię Epifan, które wg kalendarza przypada na 25 maja. Począwszy od diaka, któremu bardzo trudno przychodziło zapamiętanie imienia Epifanus, biednego sierotę przezywano we wsi znanym, choć także mało popularnym imieniem „Nycyfor” („Nykyfor”) i tak już pozostało”.

Pragnę poinformować Szanowną Redakcję — a zwłaszcza p. Krupińskiego — że egzemplarz odpisu skróconego aktu urodzenia Nikifora jest w posiadaniu p. Pawła Stefanowskiego.

WACŁAW SZLANTA
Łosie

FABRYKA MASZYN WIERTNICZYCH I GÓRNICZYCH „GLINIK” w Gorlicach, ul. Michalusa 1,

ZATRUDNI NATYCHMIAST

pracowników w zawodach:

○ **TOKARZY** ● **FREZERÓW** ○ **ŚLUSARZY** ● **SPAWACZY** ○
● **ELEKTROMONTERÓW** ○ **ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych** ●

Wynagrodzenie i świadczenia wg Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu węglowego, zgodnie z którym zakład zapewnia:
— deputat węglowy po roku pracy
— nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40 i 50 lat pracy
— nagrody z zakładowego funduszu
— dodatek specjalny z „Karty Górnika”:
10 proc. po 1—2 latach pracy; 15 proc. po 2—5 latach pracy; 20 proc. po 5—10 latach pracy; 22 proc. po 10—15 latach pracy; 25 proc. powyżej 15 lat pracy.

Nowo przyjmowanym pracownikom Fabryka zapewnia:
— wyżywienie na zasadach częściowej odpłatności w stołówce i bufetach wydziałowych
— możność wypoczynku w ramach organizowanych wycieczek sobotnio-niedzielnych, imprez oświatowo-kulturalnych i sportowych przez Zakładowy Dom Kultury i Górniczy Klub Sportowy „Glinik”
— wczasy we własnych ośrodkach w górach i nad morzem

Zakład organizuje w ramach doskonalenia zawodowego kursy zawodowe kształcące w zawodach:
● **suwnicowego** ○ **wózkowego** ○ **spawaczy i innych** ●

Istnieje możliwość ukończenia średniej szkoły zawodowej oraz uzyskania tytułu mistrza w wykonywanym zawodzie.

Bliższych informacji udziela Dział Spraw Osobowych PMWiG „Glinik” w Gorlicach (biurowiec, II p., pokój 223) lub telefonicznie 225-00, wewn. 267, 248.

OGŁOSZENIA DROBNE

SZCZĘŚLIWIE kojarzy małżeństwa biuro matrymonialne „Mazury”, Olsztyn 2, skrytka 336.

LEŚNIAK Jakub, zam. Nowy Sącz, Traugutta 25, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 102248 do dowodu osobistego AB 0506900, wydaną przez Spółdzielnię Transportu Wiejskiego w Nowym Sączu.

JĘKOT Jerzy, zam. Nowy Sącz, Żywiecka 21, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 063817 do dowodu osobistego ZL 3921230, wydaną przez Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe Nowy Sącz. D-6040

MIKUSZ Wojciech, zam. Nowy Sącz, Grunwaldzka 124, zgubił wkładki zaopatrzenia: nr 695486, nr 695487 dla syna Tomasza, nr 695488 dla córki Marioli, do dowodu osobistego WK 4631869, oraz nr 538447, dla żony Bernadetty, do dowodu osobistego AB 7165968, wydane przez Krajową Spółdzielnię Pracy Usług Kominiarskich — Oddział Okręgowy Wadowice. D-6041

BURNAGIEL Józef, zam. Nowy Sącz, Matejki 23, zgubił wkładki zaopatrzenia: nr 003308 do dowodu osobistego ZL 3005247, nr 003309 dla żony Zofii, do dowodu osobistego ZL 3318433 oraz nr 003313 dla syna Wacława do dowodu osobistego ZL 3001069, wydane przez Urząd Miejski w Nowym Sączu. D-6042

KOTARBA Maria, zam. Kasinka Mała 448, zgubiła legitymację służbową nr 136/80 oraz wkładkę zaopatrzenia WZ 536504 do dowodu osobistego AB 4797278, wydane przez Zbiorczą Szkołę Gminną w Tymbarku. D-6044

JANUSZ Zdzisław, zam. Korzenna 222, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 107149 do dowodu osobistego ZL 3408828, wydaną przez Spółdzielnię Ogrodniczo-Pszczelarską Nowy Sącz. D-10567

JEŻAK Grażyna, zam. Krynica, ul. 1000-lecia 41/23, zgubiła wkładkę zaopatrzenia nr 308300, do dowodu osobistego AB 1093877 wydaną przez „Społem” WSS — Oddział w Krynicy.

SADOWSKIEJ Józefie, zam. Rytro 75, skradziono dnia 9 VII 1982 r., wkładkę zaopatrzenia nr 027316 do dowodu osobistego WL 0415521, wydaną przez PKP — Stacja Nowy Sącz.

OPIAT Roman, zam. Nowy Sącz, ul. Klasztorna 30/42, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 021603 do dowodu osobistego WL 1420933, wydaną przez Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego Nowy Sącz.

LIZOŃ Tadeusz, zam. Obidza 137, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 028003 do dowodu osobistego AB 8973864, wydaną przez PKP — Stacja Nowy Sącz. D-10561

MYRLAK Ewa, zam. Nowy Sącz, Grodzka 16/3, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-021973 do dowodu osobistego AB 7151128, wydaną przez Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego Nowy Sącz. D-10562

FARON Maria, zam. Zbludza, gmina Kamienica, zgubiła zaświadczenie kombatanckie nr 246489, wydane 17 II 1977 r. przez Zarząd Wojewódzki ZBoWiD w Nowym Sączu. D-10564

KRZYŻÓWKA NR 25

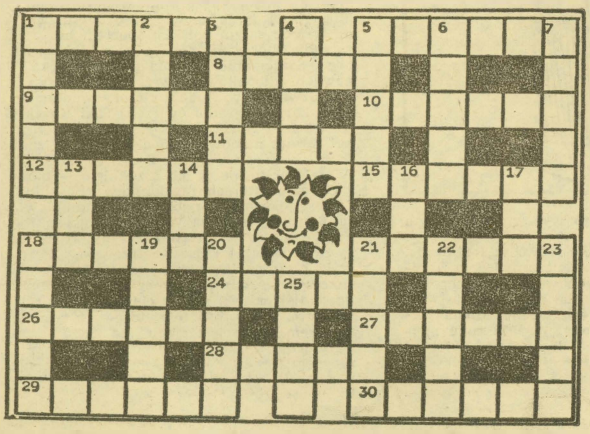

POZIOMO: 1) forma rośliny i zwierzęcia danego gatunku powstała pod wpływem określonych warunków środowiska: 5) przewodnik chóru w kościele katolickim; 8) przedmiot odlany; 9) właściciel gospodarstwa wiejskiego; 10) bodziec, zachęta; 11) gatunek topoli; 12) młodzieżowa gra na punkty 2 drużyn po 12 zawodników, na boisku 25 × 60 m; 15) pierwiastek chem. o liczbie at. 52 z rodziny tlenowców; 18) wał ziemny chroniący przed wylewem wód; 21) port nad M. Czarnym; 24) dochód z posiadanego kapitału; 26) birkut; 27) zawody jachtów; 28) nowelka B. Prusa; 29) władca morza; 30) palma cukrowa.

PIONOWO: 1) pierwiastek chem. z rodziny lantanowców; 2) miasto w Egipcie, w delcie Nilu; 3) upolowana zwierzyna, ułożona wg ustalonego łowiecką tradycją porządku; 4) skóry z tchórza lub tchórzofretki; 5) np. róża; 6) królestwo w Azji, w środkowych Himalajach; 7) łagodzi wstrząsy; 13) jednostka powierzchni używana w krajach anglosaskich; 14) rzeka w Afryce; 16) struś australijski; 17) stolica Baszkirskiej ASRR; 18) republika w zach. Afryce nad O. Atlantyckim; 19) zespół tancerzy; 20) lasso; 21) statek towarowy; 22) podhalańska nazwa lasów górskich; 23) smutne przyjęcie; 25) ocena.

Rozwiązania prosimy przesyłać do dnia 30 lipca.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 22

POZIOMO: 1) ciosła; 5) kapłon; 8) skała; 9) epidot; 10) nakład; 11) melon; 12) Werona; 15) asesor; 18) gazela; 21) epilog; 24) redyk; 26) ikrzak; 27) reduta; 28) arena; 29) termin; 30) nektar.

PIONOWO: 1) czerw; 2) sadło; 3) astma; 4) Jarl; 5) kanna; 6) pąkle; 7) nadir; 12) Ewa; 14) Nel; 16) sęp; 17) oko; 18) gwint; 19) enzym; 20) arkan; 21) ekran; 22) indyk; 23) glaur; 25) dren.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 22, drogą losowania nagrody otrzymują: pani **Stanisława Porębska** z Wielogłów oraz pan **Ryszard Wróbel** z Muszyny. Gratulujemy!

na ekranie TV

23 VII — 29 VII

PIĄTEK

PROGRAM I

8.50 Żniwa 82. 9.00 Teleferie — Listy z lata, — „Podróż za jeden uśmiech" — „Grzybobranie". 16.40 Program dnia. 16.45 Kwadrans z artelem. 17.00 Dziennik. 17.30 „Janosik" (5) — „Tańcowali zbójnicy". 18.30 Wieczorynka. 19.00 „Przyjemne z pożytecznym". 19.30. Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Chanuma" (2) — radziecka komedia filmowa. 21.35 Program publicystyczny. 22.00 Dziennik. 22.20 „Spotkanie z balladą" — „Na bezrybiu" — (fragmenty). 23.00 Melodie na dobranoc

PROGRAM II

17.50. Wystąpienie ambasadora Egiptu 18.00—19.00 Telewizja Łódź na antenie „dwójki". 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00—21.20 Telewizja Poznań na antenie „dwójki". 20.00 Tańczy balet Teatru Wielkiego w Poznaniu. 20.05 Orzeł i korona — o początkach państwa polskiego. 20.25 Poczet generałów wielkopolskich — Ignacy Prądzyński. 20.50 Zbiory Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. 21.10 Tańczy balet Teatru Wielkiego w Poznaniu. 21.20 Dialogi polityczne. 21.50 „Camping, camping" — komedia obyczajowa produkcji NRD.

*

SOBOTA

PROGRAM I

8.25 Program dnia. 8.30 „Tydzień na działce". 8.50 Żniwa 82. 9.00 „Sobótka" magazyn nastolatków w programie m. in. film z serii: „Załoga G" 10.30 Tylko dla kibiców. 12.50 „Galatea" film muzyczno-baletowy produkcji ZSRR zrealizowany na podstawie „Pigmaliona" Bernarda Shaw'a. 13.45 „Z dala od kraju" wojskowy film dokumentalny (udział Polaków w ruchu oporu krajów europejskich podczas II wojny światowej) 15.05 Filmy Stanisława Szwarc-Bronikowskiego „Skarby gorących skał" — wyprawa do Australii. 15.50 „Zderzenia" — program publicystyczny. 16.20 Dziennik. 16.40 „Siedem anten". 17.40 „Express Wiedeń-Budapeszt" — groteska kryminalna produkcji węgierskiej. 18.30 Trybuna poselska. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 „Tamte lata, tamta dolina" (11) — „Złe czasy". 21.05 Program reporterów. 21.45 „Transit" film baletowo-rozrywkowy. 22.20 Dziennik. 22.40 Kino nocne — „Miodowy miesiąc" — duński dramat obyczajowy.

PROGRAM II

14.00 Studio-2 — na dobry początek — „Honor" film animowany produkcji węgierskiej. 14.10 „Co to jest?" — teleturniej dla dzieci. 14.30 „Kwartecik" — film animowany. 14.40 „Zatrzymane w kadrze" 15.10 „Lena na Brodway'u". 15.40 Motosprawy. 16.10 „Na morzu" (4) — „Dwaj kapitanowie" serial produkcji NRD. 17.20 „Działania i słowa" — teleturniej. 17.45 „Boogie" — film animowany produkcji węgierskiej. 18.00 „Bliżej natury" — „Lecznicza moc grzybów" 18.15 Budka Suflera. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr telewizji „Miejsca rektorskie" — reż. — Wojciech Solarz. 21.30 Klub filmowy — Kieszonkowiec" francuski dramat psychologiczny. 22.45 Studio-2 na dobranoc „Światło i cień" — film animowany produkcji węgierskiej.

*

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.10 TTR — zajęcia wakacyjne, sem. 3 — trzeba wrócić do dobrej uprawy roli. 7.30 TTR — zajęcia wakacyjne, sem. V — własne pasze. 8.00 „Nowoczesność w domu i zagrodzie". 8.20 „Tydzień" — magazyn rolniczy. 9.00 Kino teleferii „Grzechy dzieciństwa" polski film fabularny zrealizowany na podstawie noweli B. Prusa. 10.05 Program dnia. 10.10 Antena. 10.30 Wielkie miasta świata — San Francisco — francuski film dokumentalny. 11.30 Estrada folkloru. 12.00 Dziennik i magazyn świat. 12.45 Telewizyjny klub hodowców zwierząt. 13.15 Bratysławska lira 82 — program rozrywkowy tv CSRS. 14.00 W starym kinie „Czarna perła" reż. — Michał Waszyński, w rolach głównych: Reri, Eugeniusz Bodo. 15.20 Losowanie Dużego Lotka. 15.35 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej. 16.00 „Jutro poniedziałek" — magazyn rodzinny. 16.35 „Wielka miłość Balzaka" (1) — „Nadzieja i upokorzenia" serial TP. 17.30 Kołobrzeg 82 — „Żołnierskie przygody Tomasza Pasady". 18.50 Proste pytania. 19.00 Wieczorynka — „Pszczółka Maja". 19.30 Dziennik. 20.15 Film tv na świecie — „Nagich przyodziaŁ" — film fabularny produkcji włoskiej. 22.05 Sportowa niedziela 22.35 „Portrety" rzeźb o Edwardzie Szymańskim.

PROGRAM II

12.25 Program dnia. 12.30 „Wyspa jak wulkan gorąca" program studyjno-filmowy o Kubie. 13.00 „Militaria, obronność, nowoczesność" — rakiety. 13.30 Program lokalny. 14.00 W starym kinie „Czarna perła" (wersja dla niesłyszących) 15.20 Studio-2 na dobry początek. 15.25 Filmy wesołe i krótkie „Czarodziejska oś". 15.40 Bractwo Żelaznej Szekli. 16.25 Kalejdoskop filmowy — Kino Oko — w programie: „Żegnaj słoniu"; „Mieszkańcy Żółwich Wysp" 17.10 „Komisje" — kabaret Olgi Lipińskiej. 18.00 Stereo i w kolorze — recital chopinowski Elżbiety Stefańskiej-Łukowicz. 19.00 „Rockowisko" — muzyka młodej generacji. 19.30 Dziennik. 20.15 Finał Kontynentalny Indywidualnych Mistrzostw Świata na Żużlu 21.10 „Nie odwracaj się, to nie wrócisz" — reportaż filmowy. 22.05 „Saga rodu Rius" (2) — film produkcji hiszpańskiej. 23.05 Studio-2 na dobranoc.

*

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

8.50 Żniwa 82. 9.00 Teleferie — „Spotkanie w Białym Dworku" — oraz film „Szaleństwo Majki Skowron" — „Alarm na jeziorze" — film produkcji polskiej. 15.55 NURT — innowacje edukacyjne — relacja kształcenia wielostronnego. 16.25 Program dnia. 16.30 „Krąg" — magazyn harcerzy. 17.00 Dziennik. 17.30 „Janosik" (6) — „Worek talarów" — film przygodowy produkcji polskiej. 18.15 „Pejzaż nieznany" film przyrodniczy. 18.30 Wieczorynka. 19.05 Echa stadionów. 19.30 Dziennik. 20.15 Rolnicze rozmowy. 20.25 Teatr telewizji: Jan Potocki „Parady" — reż. Krzysztof Zaleski. 21.20 „Świat i my" — publicystyka międzynarodowa. 21.50 Dziennik. 22.15 Melodie na dobranoc.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 Program lokalny. 18.00 Temat tygodnia. 18.15 Merkury z sentymentem — po roku —(1). 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Dobry wieczór — tu Interwizja. 21.30 Merkury z sentymentem — po roku — (2).

*

WTOREK

PROGRAM I

8.50 Żniwa 82. 9.00 Teleferie — tn. „Trzy chrząszcze" — film produkcji CSRS. 16.40 Program dnia. 16.45 Kwadrans z artelem. 17.00 Dziennik. 17.30 „Interstudio" Republika Estońska. 18.00 „Krzyżówka". 18.10 „Moje miejsce na ziemi" — program publicystyczny. 18.30 Wieczorynka. 19.05 „Skarbiec". 19.30 Dziennik. 20.15 „Oaza" — film obyczajowo-prychologiczny produkcji francuskiej. 21.40 Rolnicze rozmowy 21.50 Dziennik. 22.10 Reforma po starcie. 22.40 Melodie na dobranoc.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 Wakacyjne kino dwójki — „Spóźnione uczucie" film obyczajowy produkcji rumuńskiej. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Wtorek melomana. 21.00 Wieczór filmowy — przegląd filmów Tadeusza Makarczyńskiego. 21.20 Aktualności sprzed lat (materiały Polskiej Kroniki Filmowej) 22.10 Film na dobranoc „Robinson". 22.15 Kwadrans z artelem.

*

ŚRODA

PROGRAM I

8.50 Żniwa 82. 9.00 Teleferie —tn. „Towarzystwo trzepakowe" oraz film „Miś Kuleczka i piosenki" prod. CSRS. 10.00 Jak wprowadzać reformę gospodarczą 16.10 NURT — cywilizacja i kultura współczesna — Arabowie, kultura arabska i jej wpływ na kulturę europejską. 16.40 Program dnia. 16.45 Losowanie Expres Lotka i Małego Lotka. 17.00 Dziennik. 17.30 „Janosik" (7) — „Beczka okowity" film przygodowy tp. 18.15 „Od melodii do melodii". 18.30 Wieczorynka. 19.00 „Ułańskie wspomnienia" — program wojskowy. 19.30 Dziennik. 20.15 Rolnicze rozmowy. 20.25 „Potwarz" — węgierski film fabularny. 22.00 „Moje miejsce na ziemi" — program publicystyczny. 22.20 Dziennik. 22.45 Melodia na dobranoc.

PROGRAM II

17.55 Program dnia. 18.00 Telewizja Szczecin na antenie dwójki — Halka na zamku. 18.30 Festiwal polskiego malarstwa współczesnego. 18.40 Wspomnienie o malarzu. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Telewizja Katowice na antenie dwójki — lalki całego świata — Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalek w Bielsku-Białej. 20.40 „Interpelacje i decyzje" — reportaż filmowy. 20.55 C cyklu „Debiuty" — gra Eugeniusz Modliszewski (trąbka) 21.15 Zawody jeździeckie w skokach o puchar tv Katowice. 21.50 VII Konkurs Piosenki Czeskiej i Słowackiej — Ustroń 82.

*

CZWARTEK

PROGRAM I

8.50 Żniwa 82. 9.00 Teleferie — podwórkowe spotkania; „Załoga Błękitnej Mewy" — „Na wyspie" film produkcji jugosłowiańskiej. 16.40 Program dnia. 16.45 Kwadrans z artelem. 17.00 Dziennik. 17.30 Program publicystyczny. 18.00 „Magazyn lotniczy" — program wojskowy. 18.30 Wieczorynka. 19.00 „Sonda" — bicz z piasku. 19.30 Dziennik. 20.15 „Sygnały we mgle" — film kryminalny produkcji ZSRR. 21.30 Rolnicze rozmowy. 21.40 „Pegaz" — magazyn kulturalny. 22.25 Dziennik. 22.50 Melodie na dobranoc.

PROGRAM II

16.30 Jak wprowadzać reformę gospodarczą. 17.30 Program dnia. 17.35 Wakacyjne kino dwójki „Odyseusz i gwiazdy" film fantastyczno-naukowy produkcji CSRS. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Telewizja Wrocław na antenie dwójki — „Przaśniczki" — St. Moniuszki 20.05 Skarby Kłodzkiej Kotliny 20.20 Czy pani lubi Moniuszkę. 20.35 Człowiek w jaskini. 21.00 W kaplicy czaszek 21.15 Na Ziemi Kłodzkiej żył i tworzył — program o Worcellu. 21.45 Aria Jontka z „Halki" — „Szumią jodły". 21.50 Żona dla rolnika. 22.10 Muzyka St. Moniuszki — „Aria z kurantem". 22.15 Kwadrans z artelem.

REPERTUAR KIN

CZARNY DUNAJEC: 23 i 25 Bez skrupułów (fr. sensacyjny), 26—27 Grzeszny żywot Franciszka Buły (pol. dramat społeczny), 30 Prywatne piekło (USA, sensacyjny), **GORLICE:** 23—28 Wejście smoka (Hongkong-USA, sensacyjny), 29—31 Ebirah, potwór z głębin (jap. przygodowy), **GRYBÓW:** 24—26 Sobowtór (jap., kostiumowy), 27—29 Skok w pustkę (wł., dramat psychologiczny), 31 Alicja (pol.-belg., muzyczny), **KROŚCIENKO:** 23—25 Kobra (jap., sensacyjny), 26—28 Krab i Joanna (pol., dramat psychologiczny), 30—31 Old Surehand (jug., przygodowy), **JORDANÓW:** 23 i 25 Niezamężna kobieta (USA, dramat psychologiczny), 27—28 Wielka nocna kąpiel (bułg., dramat psychologiczny), 30 Czas Apokalipsy (USA, dramat społeczny), **KRYNICA: Jaworzyna:** 23—26 Trzy dni Kondora (wł.-USA, sensacyjny), 27—31 Ucieczka na Atenę (ang., przygodowy), **LIMANOWA:** do 25 Sobowtór (jap., kostiumowy), 27 Zagubione dusze (wł., dramat psychologiczny), 28—31 Kobra (jap., sensacyjny), **ŁABOWA:** 23 i 25 Skok w pustkę (wł., dramat psychologiczny), 30 Miś (pol., komedia), **MSZANA DOLNA:** do 25 Alicja (pol.-belg., muzyczny), 27—28 Powrót Mechagodzilli (jap., przygodowy), 29—31 Konwój (USA, przygodowy), **MUSZYNA:** 23—25 Znachor (pol., dramat psychologiczny), 27—29 Teheran-43 (radz., sensacyjny), 30—31 Sobowtór (jap., kostiumowy), **NOWY SĄCZ: Podhale:** 26—28 Superpotwór (jap., przygodowy), do 31 Jak rozpętałem II wojnę światową cz. 1 (pol., komedia), **NOWY TARG:** 24—31 Wejście smoka (Hongkong-USA, sensacyjny), **PIWNICZNA:** 24—25 Miłość ci wszystko wybaczy (pol., dramat psychologiczny), 28—29 Nickelodeon (ang., komedia), 31 Cudze pieniądze (fr., dramat społeczny), **PORONIN:** 23—25 Czas Apokalipsy (USA, dramat społeczny), 27—29 W biały dzień (pol., dramat społeczny), 30—31 Narodziny gwiazdy (USA, muzyczny), **RABA WYŻNA:** 24—25 Znachor (pol., dramat psychologiczny), 27 i 30 Boska Emma (CSRS, kostiumowy), 31 Niezamężna kobieta (USA, dramat psychologiczny), **RABKA:** do 25 Czułe miejsca (pol. science-fiction), 27—28 Policzek (radz., komedia), 29—31 Sobowtór (jap., kostiumowy), **RYTRO:** 24—25 Vabank (pol., sensacyjny), 27—28 Narzeczona (NRD, dramat społeczny), 31 Miłość ci wszystko wybaczy (pol., dramat psychologiczny), **STARY SĄCZ:** Old Surehand (jug., przygodowy), 27—29 Postrzyżyny (CSRS, komedia), 30—31 Czułe miejsca (pol., science-fiction), **SZCZAWNICA:** 23—25 Afera „Concorde" (wł., sensacyjny), 27—29 Przygody barona Munchausena (fr. kostiumowy, 30—31 Gwiezdne wojny (USA, science fiction), **TYMBARK** 24—25 Bobby Deerfield (USA, dramat psychologiczny, **ZAKOPANE: Giewont:** do 26 Mistrz kierownicy ucieka (USA, komedia), 27—31 Anna i wampir (pol., sensacyjny).

(w)

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 238, telex. 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657. K-2

Rys. JERZY LIPIEC „Kurier Lubelski"

Polacy o sobie

Odmieńmy obyczaje, a jąwszy się pracy
Niech będą dobrzy, będą szczęśliwi Polacy.

(Ignacy Krasicki)

Od poczęcia, do kołyski,
My Polacy, knujem spiski

(Wiktor Gomulicki)

My, Polacy, zawsze robimy projekta nie zgromadziwszy środków, a nawet nie pytając, czy w ogóle nasze środki wystarczą. No i tak nam się też w życiu wiedzie.

(Bolesław Prus)

Mamy wielki talent do gadania, mało doświadczenia w zakresie organizacji życia publicznego. Dyskutujemy gorąco i nieskończenie. Niestety, często na tym się wszystko kończy...

(Andrzej Szczypiorski)

Nieprzezorna porywczość Polaków jest wadą

Niewczesny zapał, w skutkach równa się ze zdradą.

(Kajetan Koźmian)

Część energii społecznej Polaków bezpowrotnie bywała tracona na niepotrzebne utarczki, które nikomu korzyści, a Polsce tylko szkodę przynosiły.

(Józef Lipiec)

Już to niestety w narodzie naszym ta jest niecnota, iż przez zazdrość czy płochość lubią szkalować ludzi dobrze zasłużonych krajowi.

(Konstanty Gaszyński)

Naród jest zawsze wolny, jeśli nie godzi się ze swoją słabością. Naród może być silny, jeśli umie pokonywać słabości. My możemy być narodem i wolnym, i silnym, i sprawiedliwym, jeśli pokonamy dwóchsetletnią słabość. Czy pokonamy?

(Edmund Osmańczyk)

CIEKAWOSTKI

Zemsta na lekarzu

Z rozpaczy, że amputowano mu obydwie nogi, 55-letni Nowojorczyk, James Rock, zastrzelił chirurga, który wykonał tę operację. Kaleka przyjechał do szpitala wózkiem inwalidzkim, dostał się na siódme piętro, gdzie znajdował się gabinet lekarza i tam oddał do niego 4 śmiertelne strzały z rewolweru.

Klub wrogów biegania

„Mam tego setnie dość. Mój mąż uprawia ten przeklęty jogging i stale tylko biega, a dla mnie nie ma czasu" — stwierdziła Angielka Irena Bootli z Racndale i założyła „Klub wrogów joggingu". Ponieważ jest pewna, że w podobnej sytuacji znajduje się znacznie więcej kobiet liczy na to, że jej organizacja będzie dość silna, aby poskromić biegających mężów.

Wszystko na golasa

Najsłynniejsza plaża nudystów znajduje się na francuskiej Riwierze w Cap d'agde. Tam też mieści się kamping dla nudystów „Port nature".

Przybytek nudystów reklamuje się aktualnie tym, że kto przyjedzie, będzie mógł spędzić nago cały urlop. Na golasa będzie mógł chodzić do miejscowych sklepów restauracji, kina, na pocztę czy fryzjera, no i oczywiście na plażę.

DIALOGI

NIC POWAŻNEGO

— Kowalski, jak możecie w godzinach pracy czytać jakiś tam kryminał?

— Nie gniewajcie się, panie dyrektorze — odpowiada Kowalski. — W tym okropnym hałasie nie można czytać nic poważniejszego...

URODA

— Droga lady — powiedział kiedyś pewien lord — kilka szklanek porteru dodaje pani urody.

— Drogi lordzie — odpowiada lady — pan wybaczy, ale ja jeszcze nic nie piłam.

— Pani nie — ale ja tak!

SPOSÓB

Rozmawiają sędziowie piłkarscy:

— Ja — mówi sędzia angielski — po każdym meczu wracam do domu w metalowym kasku na głowie i w asyście przyjaciół.

— Ja — mówi sędzia brazylijski — wyjeżdżam wprost z boiska policyjnym samochodem.

— Ja — mówi sędzia włoski — ilekroć opuszczam stadion, ludzie robią mi wolne miejsce, a niektórzy nawet całują po rękach.

— Jak pan to robi? — zapytują zdumieni koledzy.

— Przebierom się za biskupa...

LATO W PEŁNI

Fot. CAF — Politikens